ROK XV. Nr. 61 (4379) WILNO, czwartek 3 marca 1938 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Nieporozumienia niemiecko - austriackie

Aczkolwiek Hitler z Schuschniggiem porozumiewali się podczas głośnego spotkania w Berchtesgaden po niemiecku — to jednak nieporozumień niemiecko-austriackich, jak się okazuje, nie usunęli. Mowa bowiem kanclerza Schuschnigga, wygłoszona 24 lutego, w sposób wyraźny świadczy, że Austria, przynajmniej na razie, jest zdecydowana bronić wszelkimi środkami swej niepodległości i przeciwstawiać się Anschlussowi. Nic też dziwnego, że exposé kanclerza Austrii wywołało dość duże niezadowolenie w Trzeciej Rzeszy a szczególnie wśród austriackich hitlerowców. Zarówno bowiem w Berlinie, jak i w kołach narodowo - socjalistycznych Austrii po spotkaniu obu kanclerzy w Berchtesgaden, rekonstrukcji rządu austriackiego oraz mowy Hitlera w Reichstagu, przypuszczano, że droga do tzw. pokojowego Anschlussu została całkowicie utorowana i że obecnie już nic nie stoi na przeszkodzie do zjednoczenia Niemców i utworzenia Wielkiej Rzeszy pod kierownictwem Fuehrera. Wiadomości, nadchodzące z Wiednia i Berlina, zdawały się świadczyć o tym, że los Austrii jest już definitywnie przesądzony i że nikt go nie jest w stanie zmienić.

Tymczasem Schuschnigg, zupełnie niespodziewanie dla całego świata, oświadczył, że to co zrobił po spotkaniu w Berchtesgaden stanowi ostateczną granicę ustępstw w stosunku do Trzeciej Rzeszy i że nie posunie się już ani o krok dalej. Swe kategoryczne słowa kanclerz Austrii niebawem poparł czynem. Rozruchy bowiem austriackich hitlerowców oraz różne prohitlerowskie demonstracje, które nastąpiły po mowie Schuschnigga w poszczególnych miejscowościach Austrii, zostały z całą energią stłumione. Tam zaś, gdzie Schuschnigg z tych lub innych względów obawiał się użyć siły, zręcznie wykorzystał on dla celów swej polityki hitlerowskiego męża zaufania w swym gabinecie dra Seyss-Inquarta, który wystąpił w charakterze pośrednika pomiędzy rządem a buntującymi się narodowymi socjalistami.

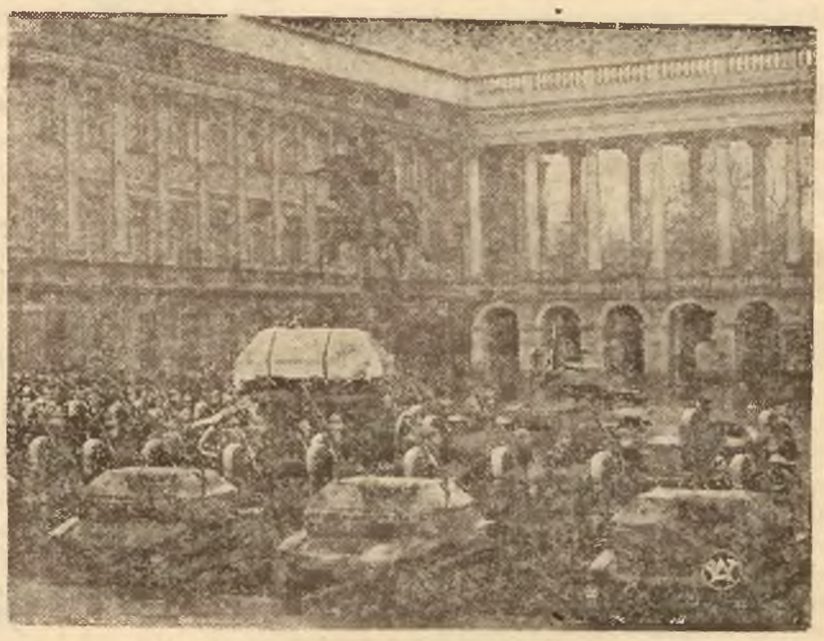
Jednocześnie z tym, kanclerz Schuschnigg przedsięwziął wszelkie środki ostrożności, ażeby legalizacja hitlerowców w ramach Frontu Ojczyźnianego nie doprowadziła do przekształcenia tej organizacji w powolne narzędzie w rękach Berlina. W związku z tym, przystąpiono do zorganizowania na całym obszarze państwa, przy udziale najwybitniejszych i zaufanych członków Frontu Ojczyźnianego przeszło dwóch tysięcy nowych grup, dla których głównym punktem programu ma być sprawa czynnej obrony niepodległości Austrii.

Tego rodzaju postawa Schuschnigga, która spotkała się z największym uznaniem wśród mocarstw przeciwnych Anschlussowi, świadczy, że na odcinku pomiędzy Wiedniem a Berlinem w najbliższym czasie można spodziewać się nie odprężenia, lecz nowych niespodzianek. Trzecia Rzesza bowiem, która, jak wiadomo z oficjalnych oświadczeń jej kierowniczych czynników, nie ma zamiaru zrezygnować z Anschlussu, po ostatnich rozczarowaniach, rzecz prosta, dołoży wszelkich starań, ażeby przełamać antyanschlussowy front — jak wewnątrz Austrii, tak i na terenie międzynarodowym—z jakim zupełnie nie oczekiwanie spotkała się po zjeździe Hitlera z Schuschniggiem w Berchtesgaden. Że w tym kierunku pójdą usiłowania Berlina i to w czasie jaknajbliższym, świadczy dobitnie bardzo wojownicza mowa feldmarszałka Goeringa, wygłoszona 1 marca z okazji rocznicy istnienia niemieckiej floty powietrznej. Nawiązując bowiem do słów Hitlera, że „Niemcy nie będą dłużej cierpieć prześladowania 10 milionów Niemców żyjących poza granicami Rzeszy", wypowiedzianych 20 lutego pod adresem Austrii i Czechosłowacji, Goering zwrócił się do lotników i oświadczył, że jeśli zajdzie tego potrzeba, będą musieli oni słowa kanclerza wprowadzić w czyn nawet z narażeniem życia.

A takie zwroty, noszące charakter pogróżek pod adresem Wiednia i Pragi, nic dobrego nie wróżą. Mogą one jedynie jeszcze bardziej zwiększyć nie tylko nieporozumienia niemiecko-austriackie, ale również i nieporozumienia niemiecko - czechosłowackie. Tam bowiem, gdzie wchodzi w grę sprawa likwidacji niepodległości państwa, nawet przy porozumiewaniu się obu stron jednym językiem niemieckim, trudno dojść do porozumienia. Chyba, że przedtem Austria wbrew usiłowaniom Frontu Ojczyźnianego kanclerza Schuschnigga stanie się całkowicie hitlerowska.

Alfa.

Pogrzeb ś. p. gen. Maxymowicza-Raczyńskiego



Onegdaj odbył się w Warszawie pogrzeb ś. p. gen. Włodzimierza Maxymowicz-Raczyńskiego, dowódcy broni pancernych, zmarłego nagle w Berlinie. Na zdjęciu fragment z konduktu pogrzebowego przed grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Anglia niepokoi się

Echa mowy Goeringa

LONDYN. (Pat.) „Daily Herald" donosi, że rząd brytyjski zamierza polecić swojemu ambasadorowi w Berlinie zwrócenie w przyjazny sposób uwagi rządu Rzeszy na niepokojące skutki takich enuncjacyj, jak wczorajsze przemówienie gen. Goeringa, najeżone groźbami pod adresem zagranicy oraz domagania się od rządu niemieckiego uspokajających wyjaśnień co do znaczenia mowy gen. Goeringa. Dziennik przewiduje, że podobna akcja podjęta zostanie ze strony Francji i Czechosłowacji.

„Daily Telegraph" zaznacza, że podczas gdy ministrowie brytyjscy optymistycznie odnoszą się do widoków rokowań z Włochami, zapatrywania ich są pesymistyczne, o ile chodzi o możliwości dojścia do porozumienia z Niemcami. Wczorajsza mowa Goeringa — twierdzi „Daily Telegraph" — nie jest uważana jako zachęcająca do zawierania z Niemcami porozumienia lotniczego.

Krestinskij odwołuje zeznania

Pierwszy dzień nowego procesu w Moskwie

MOSKWA. (Pat.) 2 bm. w południe przed trybunałem wojskowym Sądu Najwyższego ZSRR pod przewodnictwem Ulricha rozpoczął się proces 21 oskarżonych z tzw. „bloku prawicowo - trockistowskiego" z Bucharinem i Rykowem na czele.

Oskarża prokurator ZSRR Wyszyński. Profesora Pletniowa broni adwokat Kommodow. Oskarżonego Lewina — adwokat Braude. Pozostali oskarżeni zrzekli się obrońców, będą się bronili sami.

Na wczorajszym posiedzeniu odczytano akt oskarżenia. Na rozprawę zostali dopuszczeni przedstawiciele instytucyj i organizacyj sowieckich, prasa krajowa i zagraniczna oraz reprezentanci korpusu dyplomatycznego.

Akt oskarżenia

Agencja Tass donosi: Akt oskarżenia w procesie **Bucharina, Rykowa, Jagody, Krestinskiego, Rakowskiego, Rosenholca, Iwanowa, Czernowa, Grynki, Żeleńskiego, Bessonowa, Kramowa, Hodzajewa, Szarangowicza, Zubarewa, Bułanowa, Lewina, Pletniowa, Kozakowa, Maksimowa, Kruczkowa,** zarzuca oskarżonym, że sformowali oni grupę spiskowców p. n. „blok prawicowo-trockistowski", który to blok miał na celu szpiegostwo, sabotaż, akty dywersji i terroru, zagrożenie potędze wojskowej ZSRR, sprowokowanie zbrojnego najścia na ZSRR, obalenie ustroju socjalistycznego, restaurację kapitalizmu oraz rozczłonkowanie ZSRR przez oddzielenie odeń na korzyść państw obcych Ukrainy, Białorusi, republik środkowo-azjatyckich, Gruzji, Armenii, Azerbejdżanu i prowincji nadmorskiej.

„BLOK PRAWICOWO-TROCKISTOWSKI"

połączył w swym łonie tajne ugrupowania antysowieckie: trockistów, prawicowców, zinowiewców, mienszewików, socjalistów - rewolucjonistów, burżuazyjnych nacjonalistów Ukrainy, Białorusi, Gruzji, Armenii, Azerbejdżanu i republik środkowo-azjatyckich.

Porozumienie to —zdaniem aktu oskarżenia — było ułatwione na skutek faktu, że wielu kierowników spisku było rzekomo od dłuższego czasu agentami zagranicznej służby wywiadowczej i że uprawiało w ciągu długich lat działalność szpiegowską na korzyść obcych wywiadów.

Śledztwo „ustaliło", że **Trocki** miał stosunki z niemiecką służbą wywiadowczą od r. 1921, z angielskim zaś „Inteligence Service" — od roku 1926.

Oskarżony **Krestinskij,** będąc do końca 1937 r. zastępcą ludowego komisarza spraw zagranicznych, miał nawiązać stosunki z niemiecką służbą wywiadowczą w r. 1921. Ludowy komisarz handlu zagranicznego do końca 1937 r. — oskarżony **Rosenholc,** miał rozpocząć swą pracę szpiegowską na korzyść niemieckiego sztabu w r. 1923, na korzyść zaś angielskiego „Inteligence Service" w roku 1926.

Oskarżony **Rakowskij,** b. prezes

(*Dokończenie na str. 2*)

Wybito szyby w amb. ZSRR w Warszawie

WARSZAWA. (Pat.) Dn. 1 marca br. wieczorem nieznani sprawcy stłukli 3 zewnętrzne małe szyby w 2 oknach gmachu tutejszej ambasady sowieckiej. Wewnętrzne szyby tych okien nie zostały przy tym naruszone.

Władze bezpieczeństwa zatrzymały 3 osoby podejrzane. Wdrożone dochodzenie jest w toku. Przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych w dn. 2 marca br. złożył sowieckiemu chargé d'affaires wyrazy ubolewania.

Sowiety godzą się na wycofanie ochotników z Hiszpanii

LONDYN. (Pat.) „Dailly Telegraph" donosi, że ambasador sowiecki Majski poinformował wczoraj lorda Plymoutha, iż rząd ZSRR skłonny jest przyjąć formułę brytyjską, uzależniającą przyznanie praw stronom walczącym w Hiszpanii od wycofania ochotników cudzoziemskich.

Szwajcaria chce być ściśle neutralną

BERN. (Pat.) Komisja Spraw Zagr. Rady Narodowej obradująca pod przewodnictwem Motty jednogłośnie uchwaliła rezolucję w sprawie neutralności Szwajcarii: „Komisja ponownie wyraża przekonanie, iż niezbędnym jest, aby Szwajcaria wróciła do tradycyjnej neutralności.

Jutro pogrzeb ś. p. W. Grabskiego



WARSZAWA. (Pat.) Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Władysława Grabskiego odbędzie się w katedrze w piątek o godz. 10, celebrować je będzie J. E. ks. kardynał Kakowski w pełnej asyście kardynalskiej. Przemówienie wygłosi ks. prałat de Ville, po czym nastąpi eksportacja na cmentarz Powązkowski.

Orszak pogrzebowy do drzwi katedry prowadzić będzie ks. kardynał, a na cmentarz ks. arcybiskup Gall.

Wymiana depesz z okazji 20-lecia niepodległości Estonii

WARSZAWA (Pat) — Z okazji święta 20-lecia niepodległości Estonii, Pan Prezydent R. P. wystosował do Prezydenta Estonii K. Paetsa depeszę treści następującej:

Wraz z całym narodem polskim, ściśle związanym z ludem Estonii tymi samymi ideałami i wspólnymi dążeniami, biorę najżywszy i serdeczny udział w święceniu 20-lecia niepodległości Estonii.

Proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie przy tej szczęśliwej okazji moich stałych najgorętszych życzeń szczęścia osobistego jak i pomyślności dla Estonii.

Pan Prezydent Paets odpowiedział telegramem następującym:

Głęboko wzruszony życzeniami, które z okazji święta narodowego zechciała Wasza Ekscelencja przesłać mi i narodowi Estonii, proszę o przyjęcie mych najgorętszych podziękowań oraz najlepszych życzeń szczęścia osobistego i pomyślności dla szlachetnego narodu polskiego.

P. Marszałek Śmigły-Rydz i P. Premier u P. Prezydenta R. P.

WARSZAWA (Pat) — Pan Prezydent R. P. przyjął dziś po południu p. Marszałka Śmigłego-Rydza.

WARSZAWA. (Pat.) Pan Prezydent R. P. przyjął w dniu dzisiejszym Pana Prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego.

Po śmierci Gabriela d'Annunzio

RZYM (Pat) — Włochy pogrążone są w głębokiej żałobie po śmierci l'Annunzio.

Dzienniki rzymskie i prowincjonalne poświęcają całe kolumny sławnemu poecie-żołnierzowi, omawiając szczegóły jego bogatego życia artysty i kondotiera. Zmarł on przy biurku nagle, tak jak tego pragnął. W pięć minut po zasłabnięciu już nie żył. Zawiadomiony arcybiskup Gardone przybył do willi d'Annunzia i udzielił mu absolucji już po zgonie.

Przez całą noc przy zwłokach poety, ubranego w mundur generała lotnictwa ze wszystkimi orderami, krucyfiksem na piersiach gromadzili się najbliżsi przyjaciele i wielbiciele umarłego. W 3 godziny po śmierci znany rzeźbiarz Minerti zdjął maskę zmarłego poety.

„Testament duchowy" d'Annunzia pisany jego własną ręką i przesłany na ręce Mussoliniego, zostanie ogłoszony w ciągu dnia dzisiejszego.

W nocy wyjechali do Gardone członkowie królewskiej akademii, na czele której stał d'Annunzio.

Dzisiaj o godz. 8-ej rano pociągiem specjalnym udał się do Gardone Mussolini w towarzystwie ministrów Ciano, Starace, Alfieri i Benni.

Amerykanie tworzą swoją Ligę Narodów

WASZYNGTON (Pat) — Rządy republik San Domingo i Kolumbii przesłały Unii Panamerykańskiej wspólny projekt stworzenia amerykańskiej Ligi Narodów. Projekt zostanie przedłożony konferencji panamerykańskiej, która zbierze się w grudniu w Limie (Peru).

Pierwszy dzień nowego procesu w Moskwie

(Dokończenie ze str 1)

rady kom. lud. Ukrainy i b. ambasador ZSRR w Paryżu, miał być agentem „Inteligence Service" od r. 1924 i agentem wywiadu japońskiego od r. 1934.

Oskarżony **Czernow** — do końca 1937 r. pełniący funkcje ludowego komisarza rolnictwa, oskarżony jest o działalność szpiegowską na korzyść Niemiec w r. 1928.

Oskarżony **Szarangowicz,** b. sekretarz CK Partii Biał. Rep. Lud. miał być zwerbowany i wysłany w r. 1921 przez wywiad polski do ZSRR z tym, że ma tam uprawiać działalność szpiegowską.

Oskarżony **Grynko,** wieloletni do końca 1937 r. ludowy komisarz finansów, oskarżony jest o to, że stał się agentem **wywiadu niemieckiego i polskiego w r. 1932.**

Porozumienie „bloku prawicowo-trockistowskiego" z zagraniczną służba wywiadowczą—twierdzi akt oskarżenia — było również ułatwione na skutek faktu, że niektórzy oskarżeni byli prowokatorami i agentami carskiej ochrany.

Spiskowcy

Z BEZPOŚREDNIEGO POLECENIA ZAGRANICZNYCH WYWIADÓW

uprawiali — według aktu oskarżenia — szeroką działalność szpiegowską na ich korzyść, organizowali i dokonywali aktów sabotażu i dywersji, celem zapewnienia klęski ZSRR w czasie najbliższej kampanii przeciwko ZSRR, podjętej przez „faszystowskich napastników", prowokowali wszelkimi sposobami przyśpieszenie tej „faszystowskiej agresji", a ponadto organizowali i dokonali wielu aktów terrorystycznych przeciwko kierownikom partii i rządu oraz wybitnym osobistościom sowieckim.

OSKARŻONY KRESTINSKIJ ZEZNAŁ,

iż nawiązał kontakty szpiegowskie z Niemcami z bezpośredniego polecenia Trockiego, który polecił mu nawiązać w tej sprawie rozmowy z gen. Seecktem. Poza tym Krestinskij zeznał, że „w zimie 1921 r ustaliliśmy z gen. Seecktem i Hasse, iż pomożemy Reichswehrze utworzyć na terytorium ZSRR pod pozorem punktów oparcia liczne posterunki szpiegowskie i że wpuścimy bez przeszków szpiegów przesyłanych przez Reichswehrę oraz dostarczymy Reichswehrze informacyj, to znaczy że będziemy po prostu szpiegami niemieckimi. Reichswehra zobowiązała się płacić za te usługi 250 tys. marek rocznie".

OSKARŻONY ROSENHOLC OŚWIADCZYŁ,

że jego działalność szpiegowska sięga r. 1923, gdy z polecenia Trockiego udzielił tajnych informacyj dowódcy Reichswery gen. Seecktowi oraz szefowi sztabu niemieckiego gen. Hasse.

Wedle planów Trockiego, uczestnicy spisku antysowieckiego mieli również na względzie innego „faszystowskiego napastnika", a mianowicie Japonię.

Jak oświadczył oskarżony Krestinskij, podczas spotkania z Trockim w Meranie w październiku 1933 r., Trocki wskazał mu na konieczność ustalenia bardziej ścisłych kontaktów z wywiadem japońskim. Ta wskazówka Trockiego była zakomunikowana przez Krestinskiego Piatakowi i innym przewódcom spisku, którzy za pośrednictwem oskarżonego Rakowskiego i innych spiskowców nawiązali rzekomo więzy z reprezentantami Japonii, którzy zobowiązali się do udzielenia spiskowcom zbrojnej pomocy w dziele obalenia władzy sowieckiej wzamian za co spiskowcy obiecali ustąpić Japonii prowincję nadmorską.

OSK. RAKOWSKI

podczas swego pobytu w Tokio miał nawiązać w lecie 1934 r. zbrodnicze stosunki z niektórymi tamtejszymi kołami, w szczególności z Nomme, wybitnym politykiem kapitalistycznej i feudalnej Japonii.

OSKARŻONY SZARANGOWICZ

jeden z kierowników antysowieckiej organizacji narodowo-faszystowskiej na Białorusi, oświadczył: „w tym okresie (1933) zatarły się wszystkie różnice pomiędzy prawicowcami, trockistami i nacjonal-faszystami. Wszyscy dążyliśmy do jednego celu: do walki przeciwko władzy sowieckiej wszelkimi środkami".

OSK. IKRAMOW

miał uprawiać działalność sabotażową w ludowym komisariacie finansów w celu zdeprecjonowania sowieckiego rubla, zrujnowania finansowej potęgi ZSRR.

OSK. ZELEŃSKI

oraz grupy sabotażystów — według aktu oskarżenia — sformowane przez niego w systemie spółdzielczości udaremniały plan podziału artykułów, jak cukier, masło, jaja, tytoń itd, opóźniały wysyłkę towarów na wieś i gmatwały wszelkimi sposobami statystyki.

Nie żywiąc nadziei na możliwość obalenia reżimu sowieckiego w drodze sabotażu, dywersji i powstań kułackich, spiskowcy prawicowi i trockistowscy, wiedzeni „szaloną nienawiścią" do ZSRR, przedsięwziąć mieli przygotowanie i **dokonanie aktów terrorystycznych przeciwko kierownikom rządu sowieckiego i partii komunistycznej.**

Dochodzenie ustaliło — mówi dalej akt oskarżenia — że

ZABÓJSTWO KIROWA

również było uknute na podstawie decyzji „bloku prawicowo-trockistowskiego". Jednym ze wspólników tego zabójstwa **miał być Jagoda,** b. szef GPU i komisarz ludowy spraw wewnętrznych.

Według aktu oskarżenia,

GORKIJ, MIEŃŻYŃSKI, b. szef GPU I KUJBYSZEW

padli ofiarami aktów terrorystycznych, dokonanych z polecenia zjednoczonego centrum „bloku prawicowo-trockistowskiego" Zjednoczone centrum, z chwila gdy się przekonało, że nie można poróżnić Gorkiego ze Stalinem, zostało zmuszone do decyzji zlikwidowania Gorkiego.

Dążąc do fizycznego usunięcia Gorkiego za wszelką cenę, zgodnie z tą dyrektywą, blok prawicowo - trockistowski podiał decyzję zamordowania Gorkiego. Jagoda miał użyć w charakterze bezpośrednich wykonawców tego zamiaru, byłego rodzinnego lekarza Gorkiego, doktora Lewina, profesora Pletniowa, sekretarza Gorkiego Kruczkowa i swojego sekretarza Bułanowa, oskarżonych w obecnym procesie.

OSK. BUŁANOW

oświadczył: „osobiście byłem świadkiem, jak Jagoda kilkakrotnie sprowadzał do siebie Kruczkowa, radząc temu ostatniemu, aby przeziębić Gorkiego i spowodować w ten sposób chorobę".

Poza morderstwami na osobach Gorkiego, Mieńżyńskiego i Kujbyszewa z bezpośredniego polecenia oskarżonego Jagody, oskarżeni Lewin i Kruczkow w analogiczny sposób mieli doprowadzić do śmierci w r. 1934 syna Gorkiego, Pieszkowa.

JAGODA,

po jego usunięciu ze stanowiska komisarza ludowego spraw wewnętrznych ZSRR, wydał — zdaniem aktu oskarżenia — zarządzenia celem dokonania zabójstwa komisarza spraw wewnętrznych ZSRR Jeżowa. Morderstwo Jeżowa miało być dokonane przez otrucie. Po szczegółowym wyjaśnieniu środków, którymi oskarżony **Jagoda usiłował dokonać morderstwa Jeżowa,** oskarżony Bułanow, sekretarz Jagody, oświadczył, że osobiście przygotował mieszaninę, którą miano otruć Jeżowa

Dalej twierdzi akt oskarżenia, że w roku 1918 zaraz po rewolucji październikowej

W MOMENCIE ZAWIERANIA POKOJU W BRZEŚCIU LITEWSKIM,

Bucharin i jego grupa, tzw. „lewicowych komunistów" podobnie jak Trocki i jego grupa wspólnie z lewymi socjalist.-rewolucjonistami organizowali zamach na głowę **rządu sowieckiego Lenina.** Bucharin i inni oskarżeni zamierzali storpedować pokój brzeski, obalić rząd sowiecki, aresztować i zamordować Lenina, Stalina i Swierdłowa oraz sformować nowy rząd ze zwolenników Bucharina.

Oskarżenie dowodzi, że „niecny zamach na Stalina, dokonany 20 sierpnia 1918 r. przez terrorystkę socjalistkę, rewolucjonistkę — Kapłan, był bezpośrednim rezultatem zamiarów lewicowych komunistów z Bucharinem na czele oraz ich wspólników prawicowych i lewicowych socjalistów-rewolucjonistów".

Wszyscy podsądni przyznali się do zarzucanych im przestępstw z wyjątkiem Krestinskiego,

który cofnął swoje zeznania, złożone na śledztwie, oświadczając, że złożył je pod przymusem w czasie śledztwa. Wątpił on bowiem, czy prawdziwe zeznania, złożone podczas śledztwa, dojdą do wiadomości kierowników partii i rządu. Nieprawdziwe zeznania na śledztwie dawał celowo, mając zamiar powiedzieć prawdę dopiero na rozprawie sądowej, jeśli do takiej rozprawy dojdzie. Krestinskij oświadczył wyraźnie, że był trockistą do r. 1927, tj. do czasu, kiedy trockizm był ruchem wewnętrzno-partyjnym. W listopadzie 1927 r. Krestinskij napisał do Trockiego ostry list, w którym powiadomił go o kategorycznym z nim zerwaniu. Kopia tego listu została zabrana mu podczas rewizji i powinna znajdować się w aktach.

Prok. Wyszyński oświadczył, że jest inna kopia listu do Trockiego, ale listu, o którym mówi Krestinskij w aktach nie ma.

Krestinskij woła, że to być nie może. Przewodniczący przywołuje Krestinskiego do porządku.

OPÓR KRESTINSKIEGO

prokurator usiłował złamać zeznaniami ich podsądnych, jak Bessonowa, Grynki i Rosenholca. Krestinskij wszystkiemu kategorycznie zaprzeczał.

Oświadczenie Krestinskiego wywołało ogromne poruszenie na sali, szczególnie wśród członków korpusu dyplomatycznego i dziennikarzy zagranicznych, gdyż zdaje się jest to **niezmiernie rzadki wypadek w procesach sowieckich, ażeby oskarżony cofnął zeznania, złożone podczas śledztwa.** Podobny wypadek zdarzył się w roku 1932 podczas procesu Szterna, „oskarżonego" o zamach na radcę ambasady niemieckiej w Moskwie, Twardowskiego. Sztern wówczas oświadczył również, że go zmuszono w GPU do zeznań terrorem.

PODSĄDNI NA OGÓŁ ŹLE NIE WYGLĄDAJĄ,

chociaż nieco gorzej niż podsądni z procesu Piatakowa. **Bucharin** wygląda mizernie i jest bardzo przygnębiony. Zmizerniał również Krestinskij, a czterdziestokilkuletni Jagoda robi wrażenie zgrzybiałego starca. Kto go widział w maju 1937 r. na Czerwonym Placu podczas rewii 1 maja, z trudem może go dziś poznać. Wszyscy oskarżeni zrzekli się obrony, z wyjątkiem lekarzy Pletniowa i Kozakowa.

—oOo—

Giełda warszawska

z dnia 2 b. m. 1938 r.

Waluty: Belgi belg. 89,77. Dolary am. 526 i pół. Dolary kan. 526. Floreny hol. 29,569. Fa. franc. 17,24. Fr. szwajc. 122,60. Funty ang. 26,51. Guldeny gd. 100,25. Korony czeskie 17,60. Kor. duńskie 118,30. Kor. norw. 133,28. Kor. szwedz. 136.54. Liry wł. 22,00. Marki fińsk. 11,72. Marki niem. 106,00, Sz. austrj. 99,00. Marki srebrne 119,00. Tel Aviv 26,20.

Przymusowa niepodzielność gospodarstw

Prace nad projektem Komisji Rolnej Sejmu

WARSZAWA (Pat) — Dziś pod przewodnictwem wicemarszałka Sejmu Kielaka odbyło się posiedzenie sejmowej komisji rolnej, na którym wysłuchano sprawozdania pos. Bartczaka o złożonym przez niego projekcie ustawy o niepodzielności gospodarstw wiejskich. Komisja przeprowadziła generalną dyskusję nad projektem, wypowiadając się zasadniczo za zasadą niepodzielności gospodarstw z zastosowaniem przymusu do pewnej kategorii gospodarstw.

Wobec tego, że debata wykazała trudności w realizowaniu przepisów projektu dotyczących spraw zarówno finansowych jak i prawno-spadkowych, postanowiono odroczyć dalsze debaty komisji mniej więcej na okres dwuch tygodni, celem opracowania zagadnienia łącznie z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Roln. oraz Min. Sprawiedliwości.

Gen. Queipo de Llano nie mówił o Gibraltarze

SALAMANKA (Pat) — Radio podaje wiadomość, że ministerstwo spraw wewnętrznych zaprzecza stanowczo wiadomościom prasy zagranicznej, przypisującym gen. Queipo de Llano deklarację dotyczącą Gibraltaru.

Wicepremier generał Jordana przesłał ze swej strony zaprzeczenie do Londynu.

LONDYN (Pat) — Minister spraw zagr. rządu gen. Franco przesłał przedstawicielowi londyńskiemu tego rządu ks. Alba depeszę, w której zaprzecza jakoby gen. Queipo de Llano użyć miał w sprawie Gibraltaru słów przypisywanych mu przez prasę angielską.

Skoblinowa-Pawlickaja obiecuje odnaleźć gen. Millera

PARYŻ (Pat) — Wczoraj po południu pomiędzy godz. 15 a 20 odbyła się konfrontacja generałowej Millerowej z panią Skoblinową. Adwokat pani Millerowej starał się dowieść, że pani Skoblinowa usiłowała stworzyć dla siebie alibi na dzień zniknięcia gen. Millera. Pani Skoblinowa oświadczyła: „Przysięgam przed Bogiem i przed ludźmi, że nic w tej sprawie nie wiem. Oczerniono mnie, ale nie boję się niczego. Nie mogę powiedzieć tego, czego nie wiem". Przy końcu konfrontacji pani Skoblinowa prosiła o zezwolenie pozostania sam na sam z panią Millerową, której oświadczyła, iż słyszała, że zarowno gen. Miller, jak i Skoblin znajdują się w Rosji. „Jeżeli mnie zwolnią — oświadczyła — gotowa jestem uczynić wszystko, co jest w mej mocy, by ich odnaleźć".

Pierwszy strzał mordercy do ks. Streicha był śmiertelny

POZNAŃ (Pat) — W zakładzie medycyny sądowej w Poznaniu odbyła się wczoraj sekcja zwłok ś. p. ks. prob Streicha z Lubonia, zamordowanego przez Wawrzyńca Nowaka.

Sekcja stwierdziła 3 rany postrzałowe, z których dwa pierwsze były śmiertelne. Pierwszym strzałem ś. p. ks. Streich został trafiony w głowę pod prawym okiem. Kula odbiła się od kości czaszki i utkwiła w mózgu. Drugi strzał trafił ś. p. ks. Streicha w plecy, przebijając mięśnie i płuco. Rana ta spowodowała krwotok do jamy opłucnej. Trzeci strzał nie był śmiertelny. Kula przebiła mięśnie pleców, nie zatrzymując się w ciele i powodując jedynie ranę powierzchowną.

Obrady koła parlamentarnego rolników

WARSZAWA (Pat) — Dnia 1 marca 1938 r. odbyło się posiedzenie sekcji ustroju rolnego koła rolników Sejmu i Senatu R. P. pod przewodnictwem pos. Gorczycy z udziałem pp. wiceministra Rosego i dyr. Bobrowskiego, płk. Dżugaya i dyr. Sułdrzyńskiego, na którym prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Schmidt wygłosił referat na temat kultury agrarnej i przebudowy ustroju rolnego, z uwzględnieniem potrzeb gospodarczych Polski.

Zwolniony nauczyciel strzela do radcy kuratorium

POZNAŃ (Pat) — Dziś przed południem jeden ze zwolnionych nauczycieli kontraktowych Michał Nawrocki, cierpiący na chorobę nerwową, dał w gmachu kuratorium okr. szkolnego w Poznaniu kilka strzałów rewolwerowych do radcy wydziału personalnego kuratorium Mikietyńskiego.

Strzały chybiły. Sprawcę przytrzymano i osadzono w areszcie śledczym.

Inwalidzi litewscy otrzymają bezpłatnie ziemię

RYGA (Pat) — Donoszą z Kowna, że na posiedzeniu z dnia 24 lutego sejm litewski uchwalił nowelę do ustawy o reformie rolnej, mocą której litewski związek inwalidów wojennych będzie miał prawo otrzymywać bezpłatnie pewną ilość ziemi z majątków podlegających wywłaszczeniu.

Kom. Ośw. Sejmu proponuje nadanie praw Wolnej Wszechnicy

WARSZAWA (Pat) — Dziś obradowała pod przewodnictwem pos. Pochmarskiego sejmowa komisja oświatowa w obecności p. ministra w. r. i o. p. prof. Świętosławskiego i podsekretarza stanu Aleksandrowicza.

Na posiedzeniu tym rozpatrywany był projekt ustawy złożony przez pos. J. Hoffmana w sprawie nadania Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie pełnych praw państwowych szkół akademickich.

Po dyskusji, w której podnoszono znaczenie i zasługi tej uczelni komisja uchwaliła następujący wniosek:

„Komisja oświatowa po rozważeniu wniosku pos. Hoffmana zwraca się do Ministerstwa WR i OP z apelem, by po wszechstronnym zbadaniu stanu naukowego oraz warunków materialnych zasłużonej w życiu polskim Wolnej Wszechnicy wystąpiło z wnioskiem nadania tej uczelni pełnych praw państwowych szkół akademickich".

Na tym posiedzenie zakończono.

Kronika telegraficzna

— **Stany Zjednoczone A. Płn. wysiedliły** w ostatnich czterech latach 34.622 cudzoziemców, przeważnie skazanych za różne zbrodnie. Oprócz wyżej wymienionych 23.027 obcokrajowców dobrowolnie opuściło Stany Zjednoczone otrzymawszy zawiadomienie od rządu, że pobyt ich jest nieporządany.

— **Znany herszt bandytów w Meksyku El Tallarin,** który przed paru laty terroryzował stany Mozelos i Puebla, napadł wczoraj na wieś Guatilea w stanie Puebla, splądrował ją, powiesił kierownika szkoły i 4 członków zarządu gminnego, podpalił szkołę i kilka innych budynków, po czym zbiegł.

Pastor Niemoeller skazany na 7 miesięcy twierdzy i grzywnę

BERLIN (Pat) — Dziś, w południe zapadł wyrok w sprawie pastora Niemoellera. Skazany on został na 7 miesięcy twierdzy i grzywny pieniężne 500 i 1500 marek.

Orzeczenie sądu wydane zostało na zasadzie artykułów kodeksu karnego, przewidujących karę twierdzy, za uprawianie w kościele agitacji, mogącej wywołać niepokój publiczny oraz za wykroczenia przeciwko ustawie o ochronie państwa.

Wobec zaliczenia aresztu prewencyjnego kara twierdzy oraz 500 marek grzywny uznane zostały za odcierpiane. Wrazie nieuiszczenia grzywny 1500 marek, będzie ona zamieniona na 3 miesięczny areszt.

Przed procesem Zwierzyńskiego i Cywińskiego

Jak się dowiadujemy, w piątek upływa termin złożenia przez obronę Cywińskiego i Zwierzyńskiego dowodów oraz przedstawienia sądowi wniosków o powołanie świadków i rzeczoznawców.

Dopiero potem Sąd Okręgowy, na posiedzeniu gospodarczym ustali ostateczny termin procesu. Przypuszczalnie jednak odbędzie się on w terminie pomiędzy 21 a 27 b. m.

Oskarżeni Cywiński i Zwierzyński przebywają nadal w szpitalu więziennym. (c).

Kraina bliźniąt i trojaczków

MONTREAL (Pat) — Sprawozdawca departamentu statystycznego prow. Quebec, swierdza, że w prowincji tej, częściej niż w innych przychodzą na świat bliźnięta i trojaczki. Zapiski stytystyczne za ostatnich 10 lat notują, że w 1926 r. przyszło na świat w prowincji Quebec 1.021 par bliźniąt, a 18 razy przyszły na świat trojaczki. Podobnie było w latach 1927, 1928 i 1929, przy czym liczba bliźniąt wahała się corocznie 1.000 par, trojaczków zaś było po 13 lub 12 kompletów. W latach 1930—1936 liczba ta nieco spadła i utrzymywała się mniej więcej koło 910—960 par bliźniąt i 10 do 14 trójek trojaczków.

Piszą do nas

Prawdą w oczy

(Garść uwag na marginesie artykułu red. Lemiesza)

Z zainteresowaniem i satysfakcją przeczytałem czołowy artykuł p. Lemiesza pt. „Co najpierw: kultura czy dobrobyt". Argumentacja artykułu była tak sugestywna jak i słuszna. To też mając za sobą dziesięcioletnią obserwację najdrobniejszych przejawów życia wsi, chcę na manszecie niejako, artykułu p. Lemiesza dopowiedzieć kilka słów.

ZAMIAST WSTĘPU.

Wszyscy, którzy dawno już zrozumieli iż kwestia wsi jest u nas zagadnieniem centralnym, węzłowym, a po prostu jednym z najważniejszych, wszyscy ci widząc poważne zainteresowanie się tymi zagadnieniami zarówno w parlamencie, prasie jak szerszym ogóle społeczeństwa — mogliby doznawać uczucia ulgi, gdyby... Gdyby to życie, ba niemal powszednie zainteresowanie się wsią znalazło swój wyraz w jakichś konkretnych realnych, donioslych czynach, dobrodziejstwo których wieś bezpośrednio by odczuła. Mówi się np. arcysłusznie, że chłopa należy zobywatelizować. Więc w imię tego tu organizuje się starościńskie spółdziel. tam urządza się akademie i ogólno-kształcące odczyty, które w tym środowisku noszą jedynie cechy bardzo nietrwałej ondulacji patriotycznej, często, gęsto robionej w ogniu frazesów, a powodującej przez to jedynie jeszcze większą martwotę przekonań.

DLACZEGO!

A dlaczego natomiast nie stwarza się obok wielkiego przemysłu, mniejszego przemysłu wiejskiego? Dlaczego nie otwiera się większej ilości szkół zawodowych i rolniczych? Jeśli przeprowadzamy reformę rolną to dlaczego nie wprowadzamy w życie ze wszechmiar pożądanej ustawy o niepodzielności gospodarstw, którą to ustawę przeszło rok temu poseł Bartczak opracował. Kto i dlaczego tą ustawę trzyma pod suknem? Dlaczego projekt czcigodnego Generała Żeligowskiego o usamodzielnienie samorządów napotyka na tyle trudności, ze strony politykującego CT i OKR? Dlaczego nie ma tanich i popularnych gazet (takich jak „Głos Ziemi") rozsyłanych chociażby bezpłatnie? Dla czego nie rodzieli się programu radiowego na wiejski i miejski i nie daje się więcej fachowych audycyj? Dlaczego wieś nie uczy się serowarstwa, przetwórstwa, warzywnictwa, sadownictwa, pszczelarstwa, cegiarstwa, ekonomicznego budownictwa, słowem wszystkiego co racjonalnie pozwoliło by rozłożyć marnujące się w gnuśności młode siły wiejskie i mogło by zapewnić podstawy rentowności gospodarstw?

Podobnych dręczących pytań można by było postawić o wiele, wiele więcej. Lecz niech łaskawy czytelnik sam sobie tę resztę dopowie.

Natomiast jako przykład racjonalnego rozłożenia sił i umiejętnego gospodarowania niech posłuży jedna wieś w pow. oszmiańskim.

BUNIANY O KILKA SZCZEBLI WYŻEJ.

Wieś ta to nie Liskow co prawda (nawet w miniaturze) gdyż brak może tam człowieka takiego jak prałat Bliziński, lecz obecna jej jaskrawa poprawa gospodarcza w stosunku do wegetacji sprzed paru lat jest zastanawiająca i godna uwagi.

Oto parę lat temu, Bugiany — to była wieś rzucona między rozległy kompleks bagien Zelwy, i żyła głuchym dzikim życiem, które kilka razy do roku urozmaicał jeno sekwestrator. Poza tym była to typowa wieś zabita deskami od świata. Chłop tej wsi wyglądał bez przesady nie lepiej niż na okładce interesującej książki p. Józefa Mackiewicza pt. „Bunt rojstów"

Aż oto, któregoś tam roku Oddział Wodno-Melioracyjny osuszył te rozległe rojsty, a co śmielsi gospodarze pozakładali na osuszonych terenach kultury łąkowe.

I dziś przedstawiciele powiatu stawiają tę wieś za wzór. Bo inwentarz w tej wsi jest wysokiej wartości, gospodarze zamożni i dostojni, wszędzie schludnie i dostatnio. Chłopi tej wsi nie myślą o walce klas (rewolucji), chłopi tej wsi zaczynają czytać gazety fachowe i codzienne.

Kiedy pytałem na jesieni ub. r. jednego z gospodarzy za ile by sprzedał hektar uprawionej łąki, taką mi dał odpowiedź: „Swoją łąkę sprzedałbym po 1000 zł (tysiąc) za hektar, ale tylko dlatego, żeby kupić w innej wsi nieuprawiony kawał rojstu płacąc po 200 zł za ha".

Przed osuszeniem zaś i zagospodarowaniem sprzedawano hektar bagna po 40 zł.

Przykład tej wsi niech posłuży za dowód, że specjalizowanie wsi fachowo i racjonalizowanie metod gospodarowania stanowią monolitową zasadę poprawy. Trzeba przecież pamiętać, że gwarancja postępu polega na umiejętnym podziale pracy, a to ostatnie można osiągnąć jedynie przez solidne fachowe przygotowanie Najkategoryczniej trzeba jednak stwierdzić, że wieś nie ma możliwości fachowego kształcenia się. Tymczasem z ust „wydźwiżeńca" rolniczego, przynależnego do centralnej organizacji rolniczej miał wyjść zarzut technokracji wsi.

TECHNOKRACJA...

Na posiedzeniu Izby Rolniczej miało właśnie paść to słowo pod adresem wsi. Nie wiem, kto był jego autorem, lecz jeśli tak było istotnie to dalibóg normalnego człowieka może zła krew zalać na samą myśl, że w Izbie Rolniczej jest dotychczas taki człowiek. Kubeł zimnej wody mu na głowę i wysłać — hajda na wieś (bo chyba nie był) i niech zdziwiony szuka nieistniejącej technokracji. A może cepy, może sochy może łapcie łykowe i inne podobne akcesoria „postępu" są dowodem istnienia technokracji. No jeśli tak to umywamy oczywiście ręce. Powtarzam, że doprawdy nie rozumiem takiego rozumowania i jeśli w tym sensie były użyte te słowa to może mocne okcenty pod tym adresem uważam za usprawiedliwione.

PRZEZ BRZUCH DO KULTURY DUCHOWEJ.

Wybacz mi łaskawy czytelniku ten wulgarny podtytuł, lecz niestety uważam, iż ujawnia on istotę rzeczy. Bo nie wyobrażam sobie jak można wzbudzić zainteresowanie pięknem, rozniecić potrzebę ogólno-kształcących wiadomości w człowieku, który nieraz świeci gołym ciałem przez parciane portki, lub któremu nieraz na przednówku kiszki marsza grają. Oczywistym jest, że wpierw musi on żołądek sobie napełnić, aby móc czuć potrzebę rozbudowania wartości intelektualnych — kultury duchowej.

Potrzeba kultury duchowej będzie automatycznie do pewnego czasu narastać proporcjonalnie do wzrostu kultury materialnej.

CO SKOŃCZYĆ A CO ZACZĄĆ.

Skończyć z atmosferą projektów, a zacząć ich realizację, gdyż wywołuje to u chłopów takie uczucie jakie by mogło powstać u człowieka spragnionego, któremu ciągle by się mówiło o wodzie.

Skończyć badać wieś z tej perspektywy, jaką stwarza kwadrat szyby samochodowej, a zacząć z wsią szczere współżycie.

Skończyć z wciąganiem wsi w polityczny korkociąg, a usamodzielnić wieś przez samorządy i gromady.

Zapewnić rentowność gospodarstwom i stworzyć tym samym możliwości korzystania z dobrodziejstw dzisiejszej kultury. Zapewnić niepodzielność gospodarstw. Przeludnienie rozładować przez uprzemysłowienie wsi i centrów surowcowych. Unarodowić handel.

Zrealizowanie tych cichych marzeń wiejskich zapewniłoby i konsolidację i narodowe poczucie obywatelskie i wzrost gospodarki narodowej.

Gerard Juralewicz.

NA WIDOWNI

NOWE WŁADZE STR. LUDOWEGO

W drugim dniu kongresu Str. Ludowego w Krakowie dokonano wyboru nowych władz. Wobec rezygnacji p. Thugutta, który tłumaczył się złym stanem zdrowia, prezesem kongresu i rady naczelnej został p. Gruszka. P. Thugutta wybrano prezesem honorowym.

Prezesem zarządu Str. Ludowego został p. Rataj, który również początkowo zrzekł się wyboru, tłumacząc się złym stanem zdrowia i zaproponował na to stanowisko p. Mikołajczyka, w końcu jednak uległ namowom i wybór przyjął.

Do rady naczelnej weszli m. in. pp.: Grudziński, Kosmowska, prof. Świętochowski, prof. Piekałkiewicz, Czapski, Kasperlik, Ścigalski, Kiernik, Bagiński, Gruszka, ks. Panaś prof. Kot, prof. Kotowa red. Bielenin, Mierzwa, Witek, Zaremba, Krzeptowski, Korga Burda, Tepper, Jedliński, Schram, Słysz Gdula, Kasprzak, dr Tabisz, Sokalski, Moskal, Kojder, Mikołajczyk, Banaczyk, Nosek, Nowak, Łazarczuk, Graliński, Mysiak, Ignar, Balcerzak, Chwaliński.

Uchwalono następnie, że dn. 18 kwietnia br. Str. Ludowe urządzi w Racławicach wielką uroczystość ludową.

W JAKIM KIERUNKU PÓJDZIE STR. LUDOWE.

Podczas dyskusji delegatów na kongresie Str. Ludowego zarysowały się wyraźne dwa kierunki ideologiczne. Grupa delegatów rekrutująca się przeważnie z wychowanków Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" domagała się w dyskusji, aby ruch ludowy nawiązał ścisłą współpracę z ruchem robotniczym przynależącym organizacyjnie do Polskiej Partii Socjalistycznej, natomiast druga grupa delegatów, rekrutująca się z dawnego „Piasta" okazywała wiele sympatii do „Frontu Morges" czyli do Stronnictwa Pracy. Wszystkie uchwały, jakie zapadły na kongresie wyrażające stosunek Stronnictwa Ludowego do innych Stronnictw politycznych nic konkretnego nie mówią, a jedynie tylko kongres przez usta swych delegatów mocno się przeciwstawił przeciwko wszystkim ruchom politycznym o zabarwieniach totalnych i stanął zdecydowanie na gruncie demokratycznym. Jak z tego widać Stronnictwo Ludowe zachowało w dalszym ciągu samodzielną linię polityczną i taktyczną, jednak nie jest wykluczona współpraca z innymi stronnictwami demokratycznymi, a najbliższa przyszłość pokaże, kto ze stronnictw politycznych zostanie partnerem ruchu ludowego. Według opinii sfer politycznych prawdopodobnie nastąpi zbliżenie z P. P. S.

KOŁO LEGIONISTÓW WARSZAWSKICH W SPRAWIE WYPADKÓW WILEŃSKICH.

Jak się dowiaduje ag. „Echo", w związku z zajściami w Wilnie Związek Legionistów Koło Warszawskie wydał biuletyn, w którym ostro atakuje Stronnictwo Narodowe. Podajemy wyjątki z tego biuletynu: „Legioniści Stolicy, wstrząśnięci do głębi wieścią o niesłychanej prowokacji, obrażeni w swoich najświętszych uczuciach, ślą serdeczne wyrazy sympatii i solidarności oficerom garnizonu wileńskiego, którzy odruchowo i doraźnie zareagowali na czyn prowokatorów endeckich, karcąc ich, jak przystało i jak na to zasłużyli. Smutnej sławy „bohaterom" wileńskiej prowokacji wyrażamy pogardę i choć ślina „zapiutych karłów" nie może oczywiście dosięgnąć nawet stóp posągu Wielkiego Marszałka, ufamy, że Sąd R. P. z przykładną surowością ukaże niecnych warchołów, godnych spadkobierców dawnego warcholstwa, które zgubiło Polskę".

POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z. N. P.

W dniach 26 i 27 lutego w Warszawie odbyło się posiedzenie pełnego zarządu głównego Z. N. P. pod przewodnictwem prezesa związku, Zygmunta Nowickiego, z udziałem komisji kontrolującej i prezesów okręgów Z. N. P. Było to pierwsze posiedzenie po walnym zjeździe, odbytym w ubiegłym miesiącu w Krakowie.

Na posiedzeniu omówiono obecną sytuację szkolnictwa w kraju oraz sytuację Z. N. P. Następnie dokonano przeglądu wydarzeń w ostatnim czasie na terenie nauczycielstwa i uchwalono program działalności związku na okres najbliższych pięciu miesięcy, tj. do lipca br. wreszcie ustalono plan prac: społecznej, pedagogicznej i organizacyjnej na okres wakacyj. Walny zjazd sprawozdawczy delegatów Z. N. P. postanowiono zwołać w okresie wakacyj. Oprócz posiedzenia zarządu głównego w tym samym czasie odbyło się osobno posiedzenie komisji kontrolującej. która wybrała przewodniczącym swym p. Zenona Sawickiego z Warszawy. Komisja ustaliła plan kontroli całej działalności Z. N. P. na okres najbliższych pięciu miesięcy.

Notatki w wagonie

(Korespondencja własna)

Innsbruck—Paryż, w lutym

Bardzo to słusznie powiedziano, że podróże kształcą. Dla zasiedziałego mieszczucha nawet podróż z Wilna do Mejszagoły jest bardzo pouczająca (i to jak jeszcze!). Na linii Wilno Święciany np. spotykamy najciekawsze rzeczy. Zaczynając od cudzoziemców, wracających ze studiów na Łotwie, przez ziemian i przedsiębiorców rybnych w Brasławszczyźnie (to jest temat wart cyklu reportaży) aż do chłopów, włościan podróżujących z Podbrodzia lub Dukszt na targ albo na sąd do Wilna. I to podróżujących bez żadnych ulg, bez kart uczestnictwa w wycieczkach turystycznych itp urządzeniach umożliwiających ludziom obrotniejszym i uważnym tanie podróżowanie na P. K. P. O tym, że podróże kształcą przekonują zresztą rozmowy z robotnikami rolnymi wracającymi z Łotwy. Mam wrażenie, że nic tak nie zmusza do ćwiczenia zdolności sądzenia, jak porównywanie własnych obyczajów z innymi, zmuszanie się do rozumienia obcej mowy, wykrywanie oszustw i tak dalej. Robotnicy rolni wracają jako zupełnie inni ludzie. Inteligentni, rozgarnięci, oddzielający plewy od ziarna. Gorzej jest z robotnicami. Te wracają często z dziećmi.

Jest taka jedna wielka podróż, która daje nam wszystko to, co umiemy. Niestety, odkrywa ona również to wszystko, czego nie wiemy. Odbywamy ją na stosunkowo wygodnie urządzonym przyrządzie; przestrzeń pożeramy z szybkością 4 km. na sekundę (14400 km/godz.). W drodze mijamy gwiazdozbiory i komety, wlecze nas zaś olbrzymia lokomotywa, opalana rozbijanymi atomami. Widujemy ją niekiedy na wirażach i wtedy mówimy, że **słońce świeci.** Odbywamy tę krew w żyłach mrożącą podróż nie znając ani stacji końcowej ani początkowej tego rapidu; przez okna nocy zaledwie widujemy ochłapy mijanej przestrzeni, widzimy światła i niebieskie znaki ostrzegawcze. Przyznam się iż nie uważam tej wędrówki za podróż darmową. Płacimy za nią przecież życiem. Ze zwykłymi podróżami łączy ją jedna smutna i przerażająca cecha. Oto szybko się do niej przyzwyczajamy*), tak jak przyzwyczajamy się do szybkości 120 km/godz ekspresu Wiedeń — Paryż. Szybko przestajemy liczyć stacje, wspaniałe widoki stają się dla nas normalne i zrozumiałe, ten i ów z podróżnych wyciąga gazetę i zaczyna czytać.

Porównanie ekspresu z biegiem naszej planety nasuwa nam zaraz róż ne smutne refleksje. Słońce, jak twierdzą biegli w piśmie, wyrzuca milionami tonn materię zamienioną na promieniowanie. Ta rozrzutna, rabunkowa wprost gospodarka doprowadzać powinna do całkowitego wyczerpania tej energii, jaką posiada słońce. Nic tu nie pomoże twierdzenie, że słońce z wygasaniem zmniejsza również swoją ekspansywność. Ze ostatecznie zatrzyma się w pewnym stadium i będzie tak trwać znacznie dłużej, niż przypuszczamy. Nam jest potrzebne słońce. Żyć możemy w granicach od —50 do +50 stopni. Inaczej albo ugotujemy się, albo zamarzniemy. Tymczasem ziemia zamiast przybliżać się do wygasającego słońca coraz bardziej zdaje się od niego oddalać. To nas może doprowadzić do bardzo szybkiej (na astronomiczne stosunki oczywiście) zagłady życia.

W sukurs przychodzi tu tylko ta dziwna właściwość przystosowywania się gatunków do okoliczności. Jak mogą żyć ludzie, czym się odżywiać, do czego przyzwyczaić, wiedzą o tym wszyscy, którzy widzieli Rosję troszke dokładniej niż z okien wagonu, niż we wspaniałym pawilonie sowieckim na wystawie w Paryżu. O bardzo interesującym wypadku przystosowania biologicznego opowiada dr. Beebe, jeden z trzech ludzi na świecie, którzy badali głębiny morskie, sięgając 923 m w głąb! Wiadomo, że im bardziej się zanurzać do wody, tym się poddaje większemu ciśnieniu. Człowiek nie uzbrojony w hełm, ani stalowe ubranie na głębokości 100 m. uległby zmiażdżeniu. Ponieważ Stany Zjednoczone, których obywatelem jest dr. Beebe, te stare, zacofane już dziś Stany Zjednoczone, nie posiadają jeszcze totalnej organizacji, która by pozwalała na dokonywanie śmiertelnych eksperymentów na ludziach — wobec tego na stalowej *) kuli umieszczono kraba, morską langustę płytkowodną, która na głębokości 200 m. miała ulec zmiażdżeniu przez ciśnienie wody, by życiem swoim głosić prawdziwość zasad mechaniki. Kula opuściła się na głębokość 923 m. Jakież było zdumienie, gdy się okazało po powrocie na ląd, że langusta nadal świetnie się poruszała i żyła normalnym życiem langusty. Było to mniej więcej coś w guście zgaśnięcia czerwonej lampki w „Magii" Chestertona. Ten fakt może być dla nas bardzo pocieszający. Być może, że przystosujemy się do niższej temperatury, być może zmienimy się na przetrwalniki i oczekiwać będziemy lepszych czasów.

Zanim to wszystko nastąpi ludzkość bardzo uczciwie wyniszcza się wojnami. Mijamy właśnie Milhouse, Belfort, Troyes, miejsca gdzie przed laty dwudziestu toczyły się zacięte, beznadziejne boje. Swoją drogą ile to się zmieniło od tego czasu. Naturalną konsekwencją wojny światowej wydawała się nowa wojna, obejmująca jeszcze większą ilość ofiar i zniszczenia. Na razie jesteśmy świadkami osobliwego przystosowania, dziwnego, nieznanego dotąd wyjścia. Wojna w Hiszpanii, to przecież wojna międzynarodowa, w której są czynne i zaangażowane wszystkie niemal państwa europejskie, podobnie rzecz ma się w Chinach. Jest to jakby lokalizacja choroby. Tak właśnie postępują białe ciałka krwi, zapominani obrońcy naszego życia. Zamykają wroga w jednym miejscu i tam z nim walczą do ostateczności. Jeśli ma coś ginąć, to niech ginie na jednym miejscu, jeśli co ma być zniszczone, to niech tylko to będzie zniszczone. Być może, iż moje refleksje są niesłuszne, być może przedwczesne. Można to nawet zakwalifikować jako wybieg instynktu zachowawczego, który nie chce wojny, broni się przed myślą o zniszczeniu.

Już jest wieczór. Za pół godziny będziemy w Paryżu. Do ostatniej chwili nie widzi się wcale łuny, tej czerwonej pożogi, tak charakterystycznej dla nocy paryskich. To bardzo interesujące obserwować, jak się „zaczyna" wielkie miasto. Warszawa np. prezentuje się od najgorszej, odrapanej strony. Wilno ma bardzo interesujący i tajemniczy początek tuż za tunelem ponarskim, na zakręcie. Paryż zaczyna się bardzo dziwnie. Płaskie pola, usiane najpierw rzadkimi, ustawionymi w romby, prostokąty i kwadraty światłami; z każdą chwilą świateł przybywa, teraz już jest cały ich potop. To się zaczęło miasto tysiąca świateł ville de la lumière.

ernö.

—oOo—

*) A każde przyzwyczajenie jest złym przyzwyczajeniem.

*) Przed kilku dniami przeczytałem w „Kurjerze", że była to kula szklana. Była to jednak kula stalowa, tak przynajmniej utrzymuje dr. Beebe. Por. „923 metry w głąb oceanu".

Psy z Góry św. Bernarda uratowały z górą 2000 ludzi

Kwestia usunięcia psów z Góry św. Bernarda zdawała się być przesądzoną po namiętnym, pożałowania godnym wypadku, gdy jeden z psów pożarł w roku ubiegłym córeczkę pewnego lekarza. Ostatnio jednak opinia stanęła znów po stronie tych mądrych i pożytecznych zwierząt, których instynkt samarytański nie jednego turystę wyratował od niechybnej śmierci. Ostatnio prasa szwajcarska i francuska rozpisuje się szeroko o nowym wyczynie psów, który naprawił zachwianą ich reputację.

W schronisku górskim na św. Bernardzie znajdowało się pewnego dnia 23 alpinistów, którzy po krótkim wypoczynku zamierzali udać się na dalszą wycieczkę. Gdy jednak przewodnik chciał, jak zwykle, zabrać ze sobą psa w drogę, żadne ze zwierząt, zwykle posłusznych na każde skinienie przewodnika, nie chciało iść. Zakonnicy, wiedząc, co znaczy takie zachowanie się psów, odradzili turystom zapuszczania się w góry.

Istotnie ledwie braciszek stanął w otwartych drzwiach, pęd wichru zatrzasnął je z powrotem. W powietrzu rozległ się groźny grzmot toczącej się lawiny. W tej samej chwili o ściany schroniska uderzył grad głazów i masy śniegu. Olbrzymia lawina stoczyła się ze szczytów św. Bernarda, zasypując wszystkie drogi i ścieżki i odcinając schronisko zupełnie od świata. Po ustaniu lawiny zakonnicy próbują połączyć się ze światem. Na próżno, wszystkie połączenia telegraficzne i telefoniczne są zerwane. Jeszcze raz psy muszą wykazać swą odwagę i inteligencję. Braciszkowie wybierają 5 najtęższych i przywiązują im do szyi obroże z metalową skrytką, w którą wkładają komunikat o groźnej sytuacji z prośbą o pomoc. Psy poprzez nieprzebyte zdawałoby się zaspy śnieżne znalazły drogę do osiedli ludzkich i nazajutrz rano sprowadziły pomoc.

W ten sposób dzielne brytany z Góry św. Bernarda uratowały życie 23 turystów i kilkunastu zakonników, pełniących samarytańską służbę na górzystym odludziu

Klasztor i schronisko na Górze św. Bernarda, założone w r. 982 przez św. Bernarda z Mentony, znajdujące się na wysokim szczycie górskim, położonym 2.472 metry nad poziomem morza, w miejscu najbardziej niebezpiecznym dla podróżnych. Od pierwszej chwili psy były w służbie braci klasztornych. W ciągu ostatnich 210 lat, to jest od 1728 r., odkąd w klasztorze prowadzi się ewidencję uratowanych, dzielne bernardy uratowały życie ponad 2.000 ludziom. Zakonnicy do dziś pokazują wypchaną skórę najdzielniejszego z psów Barry, który sam jeden wyratował 40 ludzi. Pewnego dnia Barry znalazł zasypaną w śniegu kobietę, obok której leżało zmarznięte dziecko. Pies, widząc, że matki już uratować nie zdoła, zaopiekował się dzieckiem. Ciepłym językiem lizał je tak długo po twarzy, głowie i rękach, aż rozbudził maleństwo, po czym, trącając je pyskiem i kładąc się na ziemi, dawał malcowi do zrozumienia, by wszedł na jego grzbiet. Dziecko zrozumiało w końcu, wgramoliło się na grzbiet zwierzęcia, który przyniósł je do klasztoru. Scenę tę zaobserwowała grupa braci zakonnych, zajętych w pobliżu odkopywaniem zasypanych z pod śnieżnych zwałów lawiny. W r. 1814 Barry padł z ręki żołnierza, który wziął psa za wilka.

Tak zginął jeden z najwspanialszych okazów bernardynów, którym turyści alpejscy w strefie św. Bernarda mają tyle do zawdzięczenia.

Rozmowa ze zwycięzcą I raidu zimowego Janem Ripperem

Tłumy publiczności oczekiwały w Zakopanem na przybycie pierwszych zawodników zimowego raidu do mety. Wszyscy słusznie przewidywali, że zobaczą jako pierwszy czerwony wóz popularnego „Jasia" Rippera. Przewidywania nie zawiodły. Wyprzedzając grubo innych zawodników przybył p. Ripper w dobrej formie do Zakopanego. Powitania. Oklaski. Gratulacje i całusy. „Jasio" jest ucieszony, przejęty, zadowolony. Nie zawiódł nadziei swoich zwolenników. Przeciskamy się przez tłum i prosimy mistrza o kilka słów wyjaśnień dla naszych czytelników. P. Ripper, jakkolwiek zmęczony, jak zawsze „bosko" się uśmiecha i opowiada o swoich przygodach.

— Jakie były warunki na trasie? — rzucamy pierwsze pytanie.

— Gdybym chciał powiedzieć „po naszemu" to warunki atmosferyczne mieliśmy pod zdechłym psem, natomiast organizacja raidu była na 150 proc. udana. Nie było żadnych mankamentów. Mimo, że nie widzieliśmy na trasie różnych komitetowych dygnitarzy, krzyku, czy niepotrzebnego organizacyjnego hałasu, to jednak i może właśnie dlatego — organizacja działała szybko, sprężyście i bez zarzutu. Należy się tu od nas, zawodników, specjalne uznanie i podziękowanie dla p. komandora Wygarda, który trzymał w swym ręku wszystkie nici organizacyjne raidu. A nie było to rzeczą łatwą — mówi nam p. Ripper. — Bo np. wyjeżdżając na kontrolę trasy utknął p. komandor Wygard w zaspach i przez kilkanaście godzin został „unieruchomiony", a jednak mobilizował wszystkich przy pomocy telefonów.

P. Ripper jechał na Fiacie 1500, montowanym w Polsce. Na tej samej maszynie wziął niedawno pierwszą nagrodę na zjeździe zimowym do Zakopanego (razem z inż. Pronaszko). W Zakopanem krążyły pogłoski o zorganizowaniu w przyszłym roku raidu zimowego na tej samej trasie — jako międzynarodowego. Pytamy zatem o opinię p. Rippera w tym względzie.

— Uważam, że byłaby to najpiękniejsza impreza w Polsce i sądzę, że wszyscy polscy zawodnicy zgłosiliby w niej udział i dlatego inicjatywę tę należy powitać z całym uznaniem.

Pytam jeszcze o opinię p. Rippera w sprawie udziału wojska w raidzie.

— Utarło się u nas przekonanie, że był to pierwszy bodaj raid, w którym brali udział p. oficerowie na wojskowych maszynach. Tak nie jest. W Niemczech np. wszystkie zawody obsyłane są przez wojsko. Uważam, że jest rzeczą ze wszech miar pożądaną, aby i u nas przyjąć to jako zasadę. Bowiem tylko w ten sposób my, jako rezerwiści i sportowcy — mamy możność bezpośredniego kontaktu i współpracy z wojskiem, co przecie tak bardzo jest dziś pożądane. Muszę panu jeszcze powiedzieć — mówi mi p. Ripper — iż pp. wojskowi, biorący udział w raidzie, byli jak najlepszymi towarzyszami i zyskali sobie nasz szacunek i uznanie. Niech wymienię tu choćby takie fakty, jak kilkakrotną pomoc przy wyciąganiu kolegów ze śniegu przez kpt. Wiedmana, Marczewskiego czy por. Petzena.

W czasie naszej rozmowy nie zliczyłbym ile razy przyjaciele i znajomi p. Rippera „wyrywali" mi go siłą. Nie mogąc przeto dłużej zabierać czasu — zakończyłem rozmowę.

Zabójca ks. Streicha jest normalny

Wiadomość o wstrząsającym morderstwie dokonanym w Luboniu na osobie ś. p. ks. proboszcza Stanisława Streicha rozniosła się lotem błyskawicy po całej Polsce, wywołując przygnębienie i oburzenie wśród wiernych Kościoła katolickiego.

Potwornego mordercę 47-letniego pomocnika murarskiego Wawrzyńca Nowaka, zakutego w kajdany przewieziono z aresztu policyjnego przy Placu Wolności do więzienia karno-śledczego przy ul. Młyńskiej.

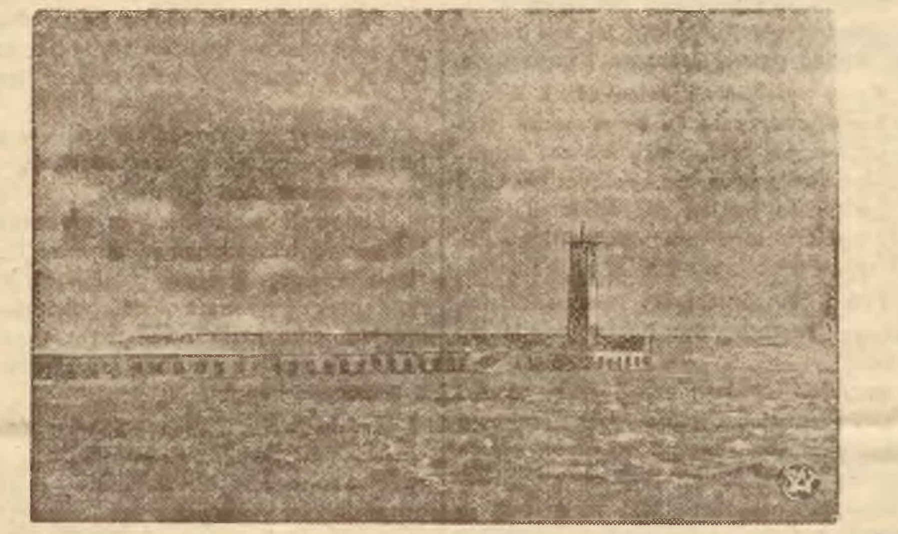
Energiczne śledztwo bardzo szybko postępuje naprzód, tak że za parę dni dochodzenia zostaną zakończone. Szczegóły śledztwa ze względu na dobro całokształtu sprawy trzymane są w tajemnicy.

W czasie badania stwierdzono, że Nowak jest osobnikiem normalnym, tak że wszelkie przypuszczenia i pogłoski, jakoby miało się tu do czynienia z człowiekiem chorym umysłowo należy odrzucić.

Dlatego też właśnie cała ta niezwykle tragiczna sprawa nabiera cech bardzo zagadkowych, które za kilka dni rozwiąże śledztwo, prowadzone przez sędziego śledczego p. Rzędowskiego i podprokuratora p. Pasikowskiego.

Morderca Nowak zachowuje się w więzieniu zupełnie spokojnie i do całej sprawy odnosi się z jakąś dziwną i niewytłumaczoną obojętnością. Pomijając już to, że sumienie zatwardziałego komunisty i bezbożnika po dokonaniu okropnej zbrodni na osobie ś. p. ks. proboszcza Stanisława Streicha jest zupełnie głuche, Nowak nie okazuje obawy przed zbliżającą się rozprawą sądową, która prawdopodobnie zakończy się wyrokiem śmierci.

Z nowego portu rybackiego



Na zdjęciu — latarnia morska i wejście do portu w nowowybudowanym porcie rybackim w Wielkiej Wsi Hallerowo.

Defraudant z rzeźni miejskiej w Łodzi był ministrem Petlury i doradcą Waldemarasa

Do więzienia w Łodzi przewieziono aresztowanego w Sosnowcu aferzystę Emila Kozieja, który na stanowisku kasjera w łódzkiej rzeźni miejskiej, dopuścił się olbrzymich nadużyć. W związku z tą aferą popełnił w swoim czasie samobójstwo kierownik rzeźni, Gustaw Feld.

Dochodzenie ustaliło, iż Koziej był ministrem spraw zagranicznych w ukraińskim rządzie atamana Petlury. Po upadku tego rządu wyjechał na Litwę, gdzie był poufnym doradcą Waldemarasa i często z poufnymi zleceniami dyplomatycznymi wyjeżdżał do Berlina.

Po upadku Waldemarasa Koziej znalazł się na Wileńszczyźnie i występował jako administrator dóbr książęcych. Na tym stanowisku dopuścił się wielu nadużyć.

Proces Kozieja wyznaczony zostanie w najbliższym czasie.

Maruszeczko w więzieniu w Mysłowicach oczekuje dalszych procesów

Po ogłoszeniu wyroku śmierci na Maruszeczkę zapowiedziano, iż bandyta będzie przetransportowany do więzienia w Wadowicach.

Tymczasem jeszcze w ub. piątek w największej tajemnicy przewieziono Maruszeczkę samochodem policyjnym, pod silną eskortą do Mysłowic, gdzie przydzielono mu specjalną pojedynczą celę. W więzieniu mysłowickim Maruszeczko trzymany będzie do czasu rozprawy karnej w Wadowicach. Bandyta będzie tam odpowiadał przed Sądem Przysięgłych.

Czwarta rozprawa czeka Maruszeczkę w Krakowie za zamordowanie wywiadowcy policji ś. p. Junga. Do zbrodni tej bandyta przyznał się w toku rozprawy katowickiej.

Ponieważ wbrew pierwotnym wiadomościom Maruszeczko zapowiedział apelację zarówno od wyroku sądu warszawskiego jak i katowickiego, po otrzymaniu uzasadnienia wyroku na piśmie, obrońca jego dr Arct opracuje skargę apelacyjną i wówczas dopiero będzie mógł być wyznaczony termin rozprawy w trybie odwoławczym.

Przezroczysta gwiazda

Nadzwyczaj ciekawego odkrycia dokonał amerykański astronom Keeper, mianowicie ustalił on, że gwiazda Ypsylon, znajdująca w konstelacji Woźnicy, składa się właściwie z dwóch gwiazd. Jedno z tych ciał niebieskich jest normalną gwiazdą, drugie zaś o olbrzymich rozmiarach jest zupełnie przezroczyste, gdyż składa się z gazów, rozrzedzonych do najwyższego stopnia. Przekrój przezroczystej gwiazdy jest 2700 razy większy od przekroju naszego słońca.

Obie gwiazdy znajdują się stale w ruchu rotacyjnym naokoło siebie. Okrążenie jednej gwiazdy przez drugą trwa 29 lat. W chwili gdy normalna gwiazda zachodzi za gwiazdę przezroczystą, następuje zaćmienie. Natomiast analiza spektralna promieni gwiazdy normalnej nie zmienia się w tym momencie, gdyż promienie jej przenikają poprzez rozrzedzone gazy drugiej gwiazdy. Promieniowanie gwiazdy normalnej wywołuje naokoło gwiazdy przezroczystej specjalną otoczkę, która, jak wiadomo było dotychczas, istniała w atmosferze naszej ziemi i spowodowana była przez promieniowanie słońca. Otoczka ta posiada właściwości odbijania krótkich fal radiowych i przerzucania ich na dalekie odległości. Obecnie nauka wykazała, że podobne otoczki znajdują się również w atmosferze gwiazd.

Rozłam w Str. Narodowym w Łodzi

W łonie Stronnictwa Narodowego w Łodzi daje się ostatnio zauważyć silną dywersję grupy „Falangi" zwłaszcza wśród działaczy robotniczych Stronnictwa.

Wielu z dotychczasowych przywódców z byłym ławnikiem Czernikiem na czele, niezadowolonych z dotychczasowej polityki prezesa Stronnictwa adw. Kowalskiego oraz załamania się akcji S. N. na terenie Łodzi w ciągu ostatnich dwu lat, ma zamiar przejść do utworzonego niedawno Polskiego Frontu Falangi.

Gabriele d'Annunzio



W swej cudnej, bajkowej rezydencji w Gardone, w otoczeniu muzealnych dzieł sztuki, róż, winogradu i szafiru morza, zmarł człowiek, na którego imię drżała kiedyś Italia, a kobiety sprzed lat 40 wzdychały i tężały z pasji miłosnej, mimo że nie był piękny.

Gabriele D'Annunzio! Człowiek renesansu, Rzymianin skrzyżowany z Maurem, król kochanków i król życia, stokroć większy, wspanialszy, szlachetniejszy, niż perwersyjny, brudny mieszczuch Oskar Wilde. Poeta, romansopisarz, żołnierz, rycerz, miłujący Ojczyznę „więcej niż źrenicę oka swego".

Dzieło jego dziś poniekąd zapomniane tchnie gradilokwencją romantyzmu, oświetloną niepokojem schyłku XIX wieku, i namiętnością Afrykańczyka, pasją poprzez śmierć i zbrodnię, namiętnością uczuć, przenikającą, zabijającą ogarniętych jej płomieniem ludzi. Potęga poetyckiego słowa, namiętny hymn miłości najwyższej do Ojczyzny, najtkliwszej do Matki, najgorętszej do kochanki, wszystko mieściło się w księgach poety i romansopisarza. W czynach życia.

Dzieło jego jest ogromne, faluje i huczy jak morze, jak jego własne życie, rozsadzające hamy zwykłej egzystencji ludzkiej.

Pisał: Romanse Róży, Dziecko rozkoszy, Intruz, Triumf śmierci, Powieści o przeżyciach kobiet i mężczyzn i niewinnych ofiarach ich szarpań się i namiętności zmysłów o gorzkim tak często owocu miłości: dziecku. Dalej pisał: Dziewice skał, poemat czysty, górny, jak rzeźba klasyczna z białego marmuru. Ogień był kroniką jego przeżyć z największą tragiczką Italii i świata może: Eleonorą Duse. Nieładna, cierpiąca, nieelegancka artystka, przenikliwością swej gry, umiejętnością kochania i cierpienia, była dla tego tyrana miłości zdobyczą odpowiednią i godnym partnerem. Dalej był Episcopo et C-ie i wreszcie romans stylu i pejzażu: Forse que si, forse que no (Może tak, może nie). Dla teatru dał: Miasto umarłych, Córka Jorio, Francesca di Rimini, Skalczone Victorie (Gioconda, Zwycięstwo), Sen wiosennego poranku, Sen jesiennego wieczoru, Męczeństwo św. Sebastiana, prawdziwa łamigłówka, obrazująca wpływy chrystianizmu, hebraizmu, mistyki i kabały, w schyłkowej epoce Romy. Rolę główną św. Sebastiana chrześcijańskiego Adonisa o włosach hiacyntowych i oczach jak fiołki grała w Paryżu Żydówka Ida Rubinsztejn, którą potem używał Niżyński i Diagileff do swych baletów. Wydał też zbiór poezyj w 1878 r.

Ale najpiękniejsze, najsilniejsze, nieśmiertelne dzieło, to „Nocturne" (Widoki nieznanego) pisane w okolicznościach nie do pojęcia dla zwykłego człowieka. D'Annunzio w czasie wielkiej wojny został lotnikiem. Opisał był wzloty i rozkosze tego zawodu w „Forse que si, forse que no". Poleciał bronić Italii, Ojczyzny ubóstwianej. Pokochał skromnych towarzyszy broni, pilotów, żołnierzy liniowych. W bitwie nad Piavą aeroplan jego został zestrzelony i Gabriele runął nawpół spalony, nawpół zabity. Ocalono go. Ale zagrożony wzrok wymagał leżenia tygodniami bez ruchu, na wznak i bez kropli wody. Męczarnie były niewypowiedziane, nieludzkie, ale znosił je nadczłowiek w sposób nadludzki. Córka Rene, nie odstępująca od przykutego bohatera-ojca, podsunęła mu myśl by spisywał wrażenia i brazy kłębiące się pod poharataną czaszką. w biednych oczach ślepca. Więc pisał, ratował się od obłędu, od męki, wchłaniał zapachy kwiatów i deszczu, wsłuchiwał się w głosy wojny i drogich osób, towarzyszy zmarłych i żyjących kompanów. Obrazy apokalipsy przewalały się pod obolałą czaszką. Widział stokroć więcej, niż jakibądź człowiek żyjący. Widział, jakby był już na tamtym świecie. Umiera z pragnienia, pije jeno słone łzy, płynące z rannego i nie zawsze ciemnego oka, składa spalone czoło na stopy matki i cierpi jak potępieniec, wołając: „Co zrobiłem, za jakie winy takie znoszę tortury?".

Ale oto w sąsiednim pokoju ktoś czyta coś głośno. Umęczony poeta zaledwie słyszy, leżąc z głową niżej nóg, obwiązany watą, ściśnięty jak w trumnie, z gardłem i ustami bez kropli wilgoci, spalonym, bo tego wymaga kuracja. „Wtem słyszę słowo **Paria**. Wielki dreszcz przelatuje przez umęczone ciało. Znów ktoś mówi **Paria**. I ten sam dreszcz biegnie mi przez szpik kości. Z mego odrętwienia, z mego potu, cierpienia, upadku, z rozpaczy, rodzi się szczęście, którego nie sposób wyrazić. Źrenica oka, czy nie mówi się tak o tym, co mamy najdroższego? Dałeś źrenicę swego oka Tej, którą kochasz, źrenicę widuna, twą światłość poety. Duma jest chybka do wzniesienia się ponad innych, ale łagodna i stanowcza ręka przypomina jej, że trzeba być pokornym. Widzę wszystkich żołnierzy, którzy w ambulansie nad brzegami czarnej Ausy

Łabędzia pieśń Rady Miejskiej w Baranowiczach

Ferment, jaki powstał ostatnio w łonie Rady Miejskiej w Baranowiczach i który znalazł już wyraz na łamach prasy nie jest zjawiskiem nagłym, jak by można sądzić z pozorów.

Od szeregu lat w mieście wytworzył się stan anormalny, — Chrześcijańska ludność, wyciśnięta na peryferie i przedmieścia, opuszczona, uboga, niezorganizowana i nieuświadomiona nie potrafiła wykorzystać swych możliwości, aby przynajmniej do samorządu wybrać w dostatecznej ilości tylu przedstawicieli, ile by mogła i należało ze względu na interesy tej ludności.

Natomiast ci, którzy od dawna górowali nad tą ludnością sprytem, a przede wszystkim organizacyjną solidarnością i kapitałem potrafili swe możliwości wykorzystać przynajmniej w 99 proc. i zdobyć niewspółmierny z chrześcijańską ludnością wpływ na gospodarkę miejską m. Baranowicz —.

Nowy prąd w społeczeństwie chrześcijańskim.

Rozległy się hasła konsolidacji narodu, unarodowienia handlu i rzemiosła polskiego.

Najlepsze siły narodu zaczynają się grupować około tworzącego się w szybkim tempie OZN. W Baranowiczach, jak i wszędzie zresztą, powstaje ruch i wstępuje otucha w serca ludności chrześcijańskiej.

Chrześcijańscy radni zaczynają nabierać ufności we własne siły i już na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 14 lutego r. b. oświadczają śmiało, przez usta swego przedstawiciela dra Fiuto, że nie godzą się z polityką żydowską i nie mogą głosować nad przyjęciem projektu budżetu w takim brzmieniu, w jakim został opracowany i żądają koniecznie wstawienia swoich poprawek.

Kończy się sprawa tym, że nie uzyskawszy większości, opuszczają demonstracyjnie salę obrad (patrz „Kurier Wileński" z dnia 17 lutego r. b.).

Ponowne zebranie Rady Miejskiej.

Upływa 2 tygodnie w niepewności. Społeczeństwo żyje pod znakiem zapytania: co będzie z Radą Miejską w Baranowiczach. Dzień 28 lutego r. b. miał dać na to odpowiedź. Oto na godz. 19 tegoż dnia wyznaczone zostało ponowne zebranie Rady Miejskiej.

Przed zebraniem radni żydowscy i chrześcijańscy konferują osobno, szereg postronnych osób z miasta śpieszy do sali posiedzeń i zajmuje miejsca na ławach przygotowanych dla publiczności. Wszyscy oczekują z niecierpliwością rozpoczęcia obrad.

Odbywa się wszystko według ustalonego porządku. Donośnie brzmi głos sekretarza Rady Miejskiej, odczytującego protokół z ostatniego posiedzenia. Odczytuje wszystkie informacje burmistrza i powzięte uchwały i wreszcie urywa na ostatnim zdaniu: „Przewodniczący wobec braku quorum zamyka posiedzenie".

Po odczytaniu protokułu w sprawie formalnej zabiera głos dr M. Fiuto i odpowiada na poczynione mu zarzuty w sprawie opuszczenia sali obrad przez frakcję chrześcijańską na ostatnim posiedzeniu.

Artykuł „Kuriera Wileńskiego".

Pewne podniecenie wywołuje odczytany przez dr Fiuto artykuł „Kuriera Wileńskiego" z dnia 22 lutego r. b. p. t. „Co będzie z Radą Miejską w Baranowiczach" pisany w formie wywiadu z burmistrzem, inż. L. Wolnikiem. Dr Fiuto zwraca uwagę na niektóre użyte zwroty, jak „burzliwe posiedzenie", „anarchia" i „zajście" i prosi p. burmistrza o wyjaśnienie, czy ten wywiad miał miejsce i o ewentualne sprostowanie w prasie.

P. burmistrz, inż. Ludwik Wolnik składa następujące oświadczenie:

Oświadczenie burmistrza m. Baranowicz.

„Jestem w Baranowiczach burmistrzem z górą trzy lata i nigdy przedstawicielom prasy nie udzielałem wywiadów politycznych — jedynie kwestie gospodarcze były poruszone w moich rozmowach i oficjalnych wywiadach z dziennikarzami, — bowiem chętnie debatuję na te tematy i pragnę, by jak najszerzej docierały one do publicznej wiadomości, szczególnie jeżeli chodzi o zamierzenia gospodarcze na przyszłość.

Potwierdzam, że w kilka dni po omawianym posiedzeniu Rady Miejskiej przybył do mnie przedstawiciel „Kurjera Wileńskiego" Mówiliśmy o różnych zagadnieniach z dziedziny gospodarczej, a między innymi redaktor interesował się sprawą prawnego stanu, w jakim znalazła się Rada Miejska wobec znanej deklaracji przewodniczącego Koła Chrześcijańskiego Rady Miejskiej. Kategorycznie twierdzę, że nie użyłem w rozmowie, z przedstawicielem prasy, którą uważałem nie jako wywiad, lecz jako rozmowę prywatną — wymienionych przez autora wzmianki zwrotów; jak: anarchia, burzliwe posiedzenie, zajście itp., które to wyrazy są obce w moim słowniku.

Owszem, wyraziłem przypuszczenie, że rozpoczęte prace inwestycyjne w razie nieuchwalenia budżetu miejskiego mogą ulec pewnej zwłoce, bowiem gospodarowanie bez budżetu jest rzeczą niemożliwą i w tym wypadku, gdyby Rada Miejska nie uchwaliła budżetu i nie była zdolna do dalszej pracy, — władze nadzorcze byłyby zmuszone spowodować jej rozwiązanie i wyznaczyć organa zastępcze, do chwili nowych wyborów".

Żydzi prostują.

P. Tennenbaum prosi o głos i zwraca uwagę przewodniczącemu, że się nie trzyma przyjętego porządku obrad i pozwala d-rowi Fiuto zabierać głos w niewłaściwym tonie.

Przewodniczący wyjaśnia, że poruszona przez dra Fiuto sprawa dotyczy protokółu i może być rozpatrywana w chwili obecnej.

Wywiązuje się podniecona wymiana zdań między d-rem M. Fiuto i przedstawicielami radnych żydów, i wreszcie dr Fiuto uroczyście oświadcza:

„Od dzisiejszego dnia frakcja chrześcijańska nie będzie brała udziału w posiedzeniach Rady Miejskiej w jej dotychczasowym składzie i na żadne dalsze posiedzenia się nie zgłosi".

Po tych słowach radni chrześcijańscy opuszczają demonstracyjnie salę obrad, a z ław dla publiczności rozlegają się oklaski.

Żydzi zarzucają dywersję polityczną.

— To jest zamach przygotowany z góry, to jest dywersja polityczna — wykrzykuje r. Tennenbaum.

Przewodniczący przywołuje go do porządku.

W dalszym ciągu r. Tennenbaum w słowach chaotycznych i podnieconym tonem usiłuje scharakteryzować działalność żydów w Radzie Miejskiej jako pozytywną, lecz nie mogąc się opanować, znów przechodzi na „dywersję polityczną". Przewodniczący odbiera mu głos. Drugi r. Weltman narzeka na złe traktowanie radnych przez Koło Chrześcijańskie, wyrzeka, że go oderwali od „interesu", że przyszedł na posiedzenie marnując wieczór itp., ale już jego nikt nie słucha, wszyscy ruszyli z sali.

Niewątpliwie, jest to koniec obecnej Rady Miejskiej w Baranowiczach Musi nastąpić jej rozwiązanie.

Wł. Bierniakowicz.

tłoczyli się koło moich noszy gdzie leżałem mając w sercu huk bitwy i szaleństwo rozpaczy, krzyczącej: „Nigdy już nigdy!". Zgromadzili się koło mnie. Mówiłem do nich „Odwagi dzieci!". Byli ślepi, owinięci w bandaże. Jeden żołnierz z mego kraju Abruzzów, zawołał na mnie po imieniu. Chciał wiedzieć co mi jest? Jak się czuję? Przestałem ich widzieć, ale słyszałem jak wzdychali. Litowali się nade mną, tak jak ja nad nimi. Byliśmy równi, pozbawiony byłem wszelkich przywilejów, bez osobowości, bez chwały innej jak moja pokorna ofiara. Nie cierpiałem z powodu rany, męczyła mnie świadomość że nie będę walczył, że nie przypnę swych skrzydeł, że nie mam broni, że zadania swego nie spełnię. Byłem oddalony od kuźni gdzie przetapiała się nowa substancja świata. Nigdy nic w moim życiu nie dało mi tyle rozkoszy i tyle cierpienia. Czułem że tracę przytomność. A wtem cichy głos żołnierza odezwał się łagodnie **„To jest ten człowiek"** z naiwnym zdumieniem. Nigdy tego głosu nie zapomnę. Gdybym wiedział gdzie go szukać, poszedłbym w jakiebądź miejsce świata".

Wyleczyli go o tyle, że jednym okiem widzi, mimo żółtych plam. Leci znów więc z bombami z ulubionym pilotem Luigi Bologna w 1916 r. nad Parenzo. Młodzi towarzysze broni pod noszą go w triumfie na „wierzchołki swej młodości i swych skrzydeł". Gdy leży w gorączce, przychodzi wiadomość o śmierci matki; leci na pogrzeb i żegna tę, którą miał za świętą przewodniczkę w walce o Ojczyznę. Potem nastąpił epizod z Fiume, poemat walki na czele młodych entuzjastów. (Jest o tym zdarzeniu książka polska jednego z towarzyszy-ochotników). Potem już tytuły, honory, powrót do milczenia i samotności w zaklętym pałacu sztuki i pamiątek. Już nic nie pisze poeta, nic nie czyni rycerz. Zapełnił życie wyżej brzegów możliwości ludzkiej, zastygł w formie artystycznej piękności. „Tak chciałem i tak zrobiłem" — pisze.

A za oceanem, w Ameryce umiera stara, zrujnowana, zapomniana Duse. Taką jest krótkotrwała gloria półbogów wśród śmiertelnych.

Hel. Romer.

—oOo—

Plaga niedozwolonych operacyj

W ostatnich tygodniach na szpaltach pism codziennych często pojawiały się wzmianki o tragicznych skutkach niedozwolonych zabiegów spędzania płodu, dokonywanych na wsi przeważnie przez znachorki spod „ciemnej gwiazdy" w warunkach, urągających najprymitywniejszym wymogom higieny. Na

wokandach sądowych coraz częściej figurują sprawy

o spędzenie płodu z wynikiem śmiertelnym dla pacjentki. Niedawno pisaliśmy o sprawie niejakiego Siećki, znachora wiejskiego, który został uznany za szkodnika społecznego i skazany za uśmiercenie pacjentki na 8 lat więzienia. Sądy wymierzają bardzo wysokie kary, mimo to fala pokątnych operacyj nie maleje.

To, co przedostaje się do wiadomości publicznej za pośrednictwem prasy i sądu jest jednak

tylko ułamkiem tego obrazu

który dziś można zaobserwować na wsi wileńskiej.

Temat jest drażliwy i wymaga wielkich skrótów. Można jednak sobie wyobrazić bez opisu jak wyglądają narzędzia bab wiejskich, udzielających „porad" i na jakie pomysły wpadają wiejskie dziewczyny, które się decydują na własnoręczne przeprowadzenie zabiegu. Tragiczny rezultat tych operacyj występuje w całej swej grozie dopiero w salach szpitalnych gdzie biedne ofiary dogorywają, z powodu nieuleczalnego już zakażenia krwi.

Liczba niewiast, dostarczanych ze wsi do szpitali z oznakami zakażenia po niedozwolonej operacji, jest dosyć niepokojąca. Szczególnie wzrosła w ostatnich miesiącach. Przyczyn tego nie można jednak szukać wyłącznie w „rozwiązłości obyczajów", chociażby z tego względu, że wśród chorych przeważają nieraz mężatki, matki bardzo licznego potomstwa. W tych ostatnich wypadkach decydowały się one na niebezpieczny zabieg

pod naciskiem biedy.

Wieś wileńska ulega coraz większemu wpływowi miasta, przyswaja sobie coraz więcej zdobyczy cywilizacji — nic też dziwnego, że wiadomości o mechanice pewnych zabiegów dotarły, rozpowszechniły się i, mimo częstych straszliwych następstw, zdobyły uznanie i są stosowane. Zarzucono zioła, stare, pielęgnowane „od dziada pradziada" sposoby i zwrócono się do bardziej skutecznych, nowych.

Na to

niepokojące zjawisko

społeczne na wsi należałoby zwrócić baczną uwagę. Wiele bardzo wiele spraw z dziedziny lecznictwa i higieny na wsi naszej czeka na załatwienie. Upłynie jeszcze sporo czasu nim chociaż część z nich zostanie jako tako uporządkowana. Należałoby jednak przystąpić do walki i z tym zjawiskiem, które uśmierca co miesiąc dziesiątki młodych niewiast.

(z).

Nowy chrześniak Pana Prezydenta Rzplitej w pow. oszmiańskim

Rolnik we wsi Nowosiady w pow. oszmiańskim Józef Masalski został ojcem 7 z kolei syna, który na Chrzcie św. otrzymał imię Ignacy. Doznał on wielkiego zaszczytu, albowiem Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyraził zgodę na wpisanie Go do ksiąg metrykalnych jako ojca chrzestnego. Chrześniak otrzymał książeczkę wkładkową PKO na sumę 50 zł z następującym napisem na tytułowej karcie:

„Rzeczpospolita wita Cię, nowy obywatelu, i życzy Ci, abyś całe swe życie miał opromienione słońcem szczęścia i powodzenia.

Pamiętaj, że przyszłość Twoja zależy od Twojej pracy, sumienności i przezorności, a blaskiem życia Twego będzie świadomość spełnienia obowiązków względem rodziny i Państwa".

PROGRAM „KAZIUKA"

3. III.

Godz. ranne — zwiedzanie kiermaszu na pl. im. Marszałka J. Piłsudskiego.

10 — 11 — Zbiórka w lokalu Związku Propagandy Turystycznej Ziemi Wileńskiej, Mickiewicza 32, na zwiedzanie miasta.

17 — Uroczyste nieszpory w kośc. św. Kazimierza.

17 — 19 — Przemarsz orkiestr wojskowych przez ulice miasta.

20 — Przedstawienia w teatrach. Uczestnicy zjazdu masowego i pociągów popularnych uzyskują specjalną zniżkę.

4. III.

Godz. 8 — Msza św. w Ostrej Bramie.

11 — Uroczysta suma w kośc. św. Kazimierza.

12,30 — **Tradycyjny pochód,** który przejdzie ulicą Królewską, przez pl. Katedralny, Mickiewicza do pl. im. Marszałka Piłsudskiego — miejsca kiermaszu — ul. Trzeciego Maja do kośc. św. Jakuba, Montwiłłowską, Mickiewicza, Wileńską, Niemiecką do pl. Ratuszowego, Wielką i Zamkową.

17 — Uroczyste nieszpory w Ostrej Bramie i kośc. św. Kazimierza.

17 — 19 — Przemarsz orkiestr wojskowych przez ulice miasta.

18 — **Almanach Wileński** — wieczór literacki, poświęcony twórczości pisarzy wileńskich. Słowo wstępne wygłosi Józef Maśliński. Recytacje artystów Teatru Miejskiego. Sala Związku Literatów, Ostrobramska 9.

20 — Przedstawienia w teatrach. Uczestnicy zjazdu masowego i pociągów popularnych uzyskują specjalną zniżkę.

5. III.

Zbiórka w lokalu Związku Propaganady Turystycznej Mickiewicza 32, na zwiedzenie miasta.

Uwaga — w dniach 3—5 marca w godzinach wieczornych iluminacja zabytków i gmachów.

Poczta na kiermaszu

W czasie trwania jarmarku św. Kazimierza na placu im. Marszałka J. Piłsudskiego będzie czynny w godzinach 8—19 kiosk pocztowo-telekomunikacyjny o następującym zakresie działania:

1) Sprzedaż znaczków pocztowych i druków płatnych;

2) Przyjmowanie telegramów, paczek zwykłych i żywnościowych, oraz wszelkiego rodzaju przesyłek listowych;

3) przyjmowanie zamówień na rozmowy telefoniczne.

Korespondencja nadana w wymienionych kioskach będzie stemplowana okolicznościowym datownikiem z napisem: „Wilno — Kiermasz Kaziukowy".

Program organizacyjnego zjazdu b. harcerek i harcerzy wil. z lat 1911—1920

DNIA 4 MARCA.

Godz. 9 — Msza św. w kościele Ostrobramskim.

9,45 — Hołd na Rossie.

11 — 14 — Część referatowa Zjazdu (Sala Sokoła, Wileńska 10).

1) Zagajenie oraz uczczenie Poległych i Zmarłych.

2) Wybór prezydium Zjazdu.

3) Referaty:

Harcerstwo Wileńszczyzny w latach 1911—1915 — red. Janusz Ostrowski.

Harcerstwo Wileńszczyzny w latach 1916—1918 — mjr dypl. Olgierd Tuskiewicz.

Harcerstwo Wileńszczyzny w latach 1919 1920 — Wizytator Ewa Makowska-Gulbinowa.

Harcerstwo Wileńszczyzny w dobie obecnej — komendant Chorągwi Wileńskiej — dr hm. Paweł Puciata.

14 — 18.30 — Przerwa.

18.30 — 21 — Wspomnienia osobiste uczestników zjazdu.

21 — 16 — Wieczerza.

Kart uczestnictwa w zjeździe zostanie wręczona przy wejściu na salę obrad.

Wiadomości radiowe

JAK KRZYWDZIMY NIEMOWLĘTA.

Niejednej matce, wychowanie dziecka sprawia wiele kłopotu. Zainteresuj się, matko, dzisiejszą pogadanką, którą nada Rozgłośnia Wileńska o godz. 13,05, a z pewnością dowiesz się wielu ciekawych rzeczy. Pogadankę opracowała Halina Dobrowolska.

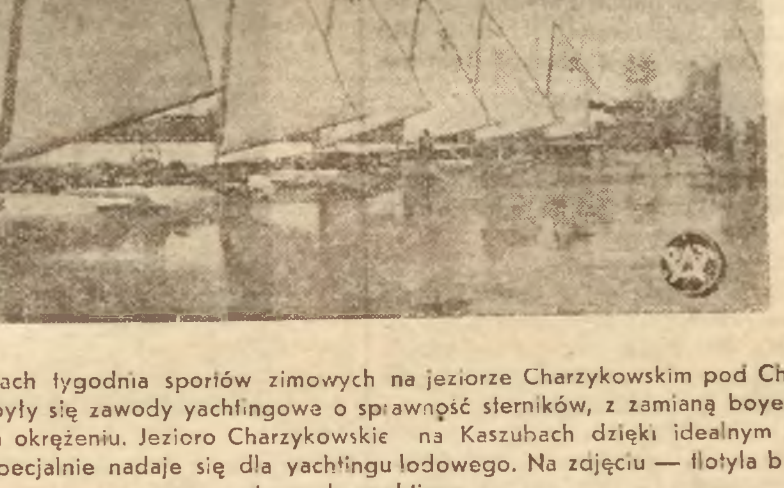
PORADNIK TECHNICZNY.

Mieczysław Galski omówi dzisiaj w skrzynce technicznej, korespondencję radiosłuchaczy i udzieli wyczerpujących porad technicznych o godz. 18,10.

SKRZYNKA ROLNICZA.

Wiele kłopotu sprawia rolnikowi okres wiosenny i niejednokrotnie potrzebuje fachowej rady. W dzisiejszej skrzynce rolniczej, którą nada Rozgłośnia o godz. 18,40 Aleksander Przegaliński odpowie na listy w sprawach rolniczych.

Boyery na lodzie



W ramach tygodnia sportów zimowych na jeziorze Charzykowskim pod Chojnicami, odbyły się zawody yachtingowe o sprawność sterników, z zamianą boye-ów na każdym okrężeniu. Jezioro Charzykowskie na Kaszubach dzięki idealnym warunkom, specjalnie nadaje się dla yachtingu lodowego. Na zdjęciu — flotyla boyerów gotowa do yachtingu.

Migawki z marszu Zułów—Wilno



Przewodniczący komitetu organizacyjnego marszu płk. Kowalski wręcza zwycięskiej drużynie — Związkowi Rezerwistów z Zakopanego urnę z ziemią z miejsca urodzenia Marszałka Józefa Piłsudskiego Zułowa, przyniesioną przez biorących udział w marszu zawodników. Drużyna tą urnę z ziemią złoży na Sowińcu.

Zwycięzca grupy indywidualnej narciarzy startujący w marszu Zułów — Wilno Arwid Hansen uzyskał czas 7 godz. 27 min 41 sek. Wynik ten jest lepszy od szeregu patroli uzyskanych na pierwszym odcinku trasy z Zułowa do Niemenczyna. Hansen prędzej przebiegł 85 klm., niż nie które patrole 44 klm.

—:—

Ostupski startował w patrolu CIWF. Na pierwszym punkcie kontrolnym w Podbrodziu dźwigał dwa karabiny, ale nie tracił humoru. Woli on jednak chyba starło wać na wiośle z Vereyem, niż biegać na nartach.

—:—

Halina Ławrynowiczówna otrzymała w czasie rozdania nagród dwukilowe pudełko cukierków. Słodka ta nagroda ofiarowana została przez Ognisko KPW.

—:—

Patrol AZS wileńskiego, zajmując w ogólnej punktacji zaszczytne czwarte miejsce, pokonał o 6 minut narciarzy Ogniska KPW, ale przegrał o 29 minut z patrolem Zw. Rez. z Zakopanego. Na półmetku w Niemenczynie przed stolikiem sędziowskim powstał karambol. Upadł Pimpicki, a na niego Paszkiewicz. Poplątały się narty. Akademicy walczyli nazwyczaj ambitnie i zasłużyli w zupełności na miano najlepszego patrolu Polski północno-wschodniej.

—:—

Weteran sportu wileńskiego Mieczysław Nowicki startował w patrolu Harcerskiego Klubu Narc. W czasie rozdania nagród w sali Śniadeckich USB galeria krzyczała: „Niech żyje Miecio".

—:—

Dwóch narciarzy z patrolu Zw. Rez. z Wisły kilka tygodni przed marszem przechodziło ciężką grypę. Zwycięski patrol z roku ub. nie miał więc dostatecznego treningu.

—:—

W tym roku również mówiono bardzo głośno o tym, że ktoś na trasie rozsypał sól, która roztopiła śnieg. W roku ub. podejrzewano o tę złośliwość kibiców jednego z klubów wileńskich. W tym roku nikogo na gorącym uczynku nie przyłapano. Sól na trasie marszu „zułowskiego" staje się więc legendą.

—:—

Na strzelnicy w Kojranach AZS wileński trzema strzałami strącił odrazu trzy sylwetki. Narciarze Ogniska oddać musieli cztery strzały. Były jednak patrole, którym zabrakło 15 naboi, żeby trafić w ustawione cele. Patrolom tym doliczane były karne minuty. Rekord karnych minut wyniósł przeszło godzinę.

—:—

W czasie obliczania wyników, gdy wiadomym już się stało, że zwyciężył patrol Zw. Rez., opiekun tego patrolu, wstając z krzesła tak niezgrabnie pokręcił się, że z emocji widocznie rozbił w drobne kawałki klosz od lampy. Stłuczone szkło ma wróżyć szczęście.

—:—

Niezrównanym mistrzem w obliczaniu wyników okazał się inż. Jan Grabowiecki, który w rekordowym tempie ustalał czasy poszczególnych patroli i według własnego systemu „kartkowego" skrócił o kilka godzin żmudną robotę komisji sędziowskiej.

—:—

Jeden z narciarzy sztafety szkolnej z Gimn. Zygmunta Augusta złamał nartę. Odcinek swój przejechał na jednej narcie, wzbudzając uznanie kolegów.

—:—

W sztafecie szkolnej z Grodna starłował syn płk. Ignacego Bobrowskiego — kier. Okr. Urz. Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. Junior Bobrowski kończył sztafetę „grodzieńską" z Zułowa do Niemenczyna.

—:—

W pierwszej dwudziestce sklasyfikowanych patroli 14 było z Wilna i z Wileńszczyzny. Trzy z KOP, dwa z Ogniska — KPW, trzy z wojska. Reszta z innych organizacyj sportowych i przysp. wojsk.

—:—

W tym roku nie biegała, niestety, zwycięzczyni zeszłorocznego marszu w konkurencji pań — Wanda Ciundziewicka, która bawi obecnie w Katowicach. Na mecie marszu i w Zułowie była matka p. Wandy, p. Ciundziewicka, która z zainteresowaniem śledziła przebieg zawodów.

—:—

Czesław Łabuć, startujący w patrolu Poczt. Przysp. Wojsk. był rodzynką wśród pocztowców. Patrol nie mógł jednak wygrać wysiłkiem jednego rasowego biegacza. Współkoledzy Łabucia zawiedli.

—:—

Jeden z narciarzy był tak zmęczony, że patrol musiał go ciągnąć na sznurku przez kilka kilometrów. Jazda za linką nic mu nie pomogła, tyle tylko, że patrol skończył bieg.

—:—

Największym smakołykiem na trasie były pomarańcze. W punktach odżywczych można było wszędzie zobaczyć na śniegu leżące skórki od pomarańcz, które czasami nanizywały się na kijki narciarskie.

—:—

W Niemenczynie na półmetku widzieliśmy chorego płk. Janickiego — prezesa Wil. Okr. Zw. Narc., który nie mógł wysiedzieć w domu. Przyjechał samochodem do Niemenczyna, by powitać zawodników. Płk. Janicki cierpi na przewlekłą chorobę zerwania mięśnia nogi.

—:—

Prezes Polsk. Zw. Narc. wicemin. Aleksander Bobkowski do Zułowa przyjechał bezpośrednio z mistrzostw narciarskich świata z Lahti w Finlandii. W Zułowie jeździł na pięknych nartach, przywiezionych z Finlandii. Na nartach tych przebył odcinek trasy z Zułowa do Podbrodzia.

—:—

Wśród zawodników byli i tacy, którzy w Niemenczynie po przebiegnięciu 44 klm. mieli jeszcze ochotę na tańca. Oczywiście, że tańce nie trwały do białego rana, ale kilka godzin, spędzone bardzo przyjemnie. Rekordowym powodzeniem cieszyła się jedyna zawodniczka Halina Ławrynowiczówna.

—:—

Dzieciom podobały się bardzo czerwone chorągiewki na trasie. Byli tacy spryciarze, którzy zaczęli wyjmować chorągiewki, ustawione przed samą metą na stadionie sportowym.

—:—

Na strzelnicy w Kojranach był moment, że jednocześnie wpadło czterdzieści patroli. Strzelanie odbyło się w oka mgnieniu



Patrol Policji Państwowej z Wilna, który zdobył pierwsze miejsce w grupie wojskowej.

Organizatorzy zdali egzamin nie gorzej od zawodników.

—:—

Fotograf Pikiel przybyły z Warszawy cieszył się bardzo z tego, że w czasie rozdania nagród dwa razy grany był Marsz I Brygady. Mógł on spokojnie fotografować stojących przed stołem z nagrodami zawodników.

—:—

Na zawodach obecny był trener narciarski z Finlandii Virtanen, który zachwycał się organizacją marszu i z entuzjazmem odzywał się o patrolach regionalnych.

—:—

Narciarze zwycięskiej sztafety szkolnej z Gimnazjum Adama Mickiewicza otrzymali 10 par nowych nart, ofiarowanych przez kuratora Godeckiego. W Gimn. Mickiewicza na palcach można policzyć uczniów, którzy nie jeżdżą na nartach. W dużej mierze jest to zasługa nauczyciela wychowania fizycznego Konstantego Pietkiewicza.

—:—

Kierownik patrolu narciarskiego AZS. Mieczysław Starkiewicz wystartował z Zułowa na złamanej narcie.

—:—

Jeden ze składów aptecznych w Wilnie ofiarował zawodnikom dwa pudełka mydła do golenia i cztery buteleczki weżelatu do włosów. Organizatorzy mieli sporo kłopotu z tymi nagrodami, nie wiedząc komu je przyznaczyć.

—:—

Kierownik trasy kpt. Jan Patyra był przed laty bardzo dobrym zawodnikiem WKS Śmigły. Trasa była przez niego tak idealnie wyznaczona, że otrzymywał serdeczne podziękowania od zawodników. Na całej trasie było kilkadziesiąt punktów telefonicznych. Co piąty metr stała czerwona chorągiewka. O zabłądzeniu nie mogło być mowy.

—:—

Spóźnił się o całą godzinę do Zułowa samolot z Porubanku, który miał robić zdjęcia fotograficzne. Gdy ukazał się — w Zułowie nie było już nikogo, a zawodnicy walczyli na trasie. **J. N.**

KRONIKA

MARZEC	Dziś Kunegundy Ces.
3	Jutro Kazimierza Kr.
Czwartek	Wschód słońca — g. 6 m. 05
	Zachód słońca — g. 4 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologi USB w Wilnie z dnia 1 III. 1938 r.
Ciśnienie 7,5
Temperatura średnia + 2
Temperatura najwyższa + 4
Temperatura najniższa 0
Opad 3,5
Wiatr: półn.-wsch.
Tendencja barom.: spadek

NOWOGRÓDZKA

— Efekt gotówkowy IV Tygodnia Szkoły Powszechnej. Zarząd Komitetu Okręgowego (wojewódzkiego) podaje następujące wyniki akcji IV Tygodnia: ze sprzedaży materiałów wartościowych z Tygodnia Szkoły Powszechnej uzyskano 6333.35 zł, ze sprzedaży innych materiałów 1667.12 zł, z imprez, zbiórek i ofiar — 13077.81 zł. Dochód brutto: 21578 zł 28 gr. Wydatki 1305 zł 17 gr. Dochód netto: 19773 zł 11 gr.

Jest to jak na biedną Nowogródczyznę dość pokaźna suma, tośeż wszystkim ofiarodawcom i komitetom należy się szczere uznanie.

— Oddział Orląt ZS Adampol. W ub. niedzielę pod przewodnictwem wiceprezesa zarządu powiatu ob. Mostowskiego odbyło się walne zebranie oddziału orląt Związku Strzeleckiego w Adampolu. Do zarządu weszli: ob. ob. Poszwiński jako prezes oraz członkowie: Wójcik, Głogowska, Tracewski, Łahun, Czernik, Kojder, Iwińska i Adaśko. W charakterze delegatów przyjechali z Nowogródka: kpt. Hann z podokręgu i z powiatu por. Ankiewicz i Ankiewiczowa. Po zebraniu odbyły się popisy orląt, a przed tablicą Marszałka J. Piłsudskiego defilada i zakończenie zebrania.

— Awanse urzędników skarbowych. Z dniem 1 kwietnia br. awansowani zostali na terenie województwa nowogródzkiego następujący urzędnicy skarbowi:

do VI grupy uposażenia:

Bolesław Galiński — naczelnik wydziału IV Izby Skarbowej;

do VII grupy uposażenia:

Tadeusz Wcisło — kierownik oddziału IV wydziału Izby Skarbowej, Stanisław Rudnicki — naczelnik Urzędu Skarbowego w Szczuczynie, Jan Kicman — naczelnik Urzędu Skarbowego w Lidzie, Adolf Gałecki — naczelnik Urzędu Skarbowego Akcyz i Monop. Państw. w Lidzie;

do VIII grupy uposażenia:

Anna Sikorska — kierownik kancelarii w I wdziale Izby Skarbowej, Jan Smietana — sekretarz administracyjny w II wydziale Izby Skarbowej, Mieczysław Łojko — sekretarz administr. w Urzędzie Skarbowym w Baranowiczach, Stanisław Januszewski — rejestrator w Urzędzie Skarbowym w Baranowiczach, Julian Parzniewski — podreferendarz w Urzędzie Skarbowym w Lidzie, Jan Taraszkiewicz — kasjer w Urzędzie Skarbowym w Lidzie, Bronisław Tomaszewski — skarbnik w Urzędzie Skarbowym w Nieświeżu, Józef Adamowicz — sekretarz rachunkowy w Urzędzie Skarbowym w Nowogródku, Bolesław Kuźmicki — sekretarz administracyjny w Urzędzie Skarbowym w Słonimie;

do IX grupy uposażenia:

Stanisław Bubień — sekretarz administracyjny w I wydziale Izby Skarbowej, Leopold Dziadul — sekretarz administr. w II wydziale Izby Skarbowej, Ryszard Swiatek — sekretarz rachunkowy w III wydziale Izby Skarbowej, Julian Wołożyński — sekretarz rachunkowy w Urzędzie Skarbowym w Baranowiczach, Wincenty Bubień — sekretarz rachunkowy w Urzędzie Skarbowym w Baranowiczach, Czesław Jarmoliński — kasjer rachunkowy w Urzędzie Skarbowym w Lidzie, Jan Sosnowski — kancelista w Urzędzie Skarbowym w Lidzie, Tadeusz Grabski — starszy rejestrator w Urzędzie Skarbowym w Lidzie, Antoni Roubo — sekretarz rachunkowy w Urzędzie Skarbowym w Lidzie, Jerzy Jaroszewicz — sekretarz rachunkowy w Urzędzie Skarbowym w Nieświeżu, Romuald Czobodziński — sekretarz adm. w Nowogródku, Jan Dawidowicz — sekretarz adm. w Urzędzie Skarbowym w Szczuczynie, Witold Dramowicz — sekretarz rachunkowy w U. S. w Wołożynie, Mieczysław Rutkowski — rejestrator w Urzędzie Skarbowym w Wołożynie, Leopold Łosowski — podkomisarz skarbowy w Rejonie Kontroli Skarbowej w Nowogródku, Wacław Czyczyński — rewident skarbowy w Brygadzie Ochrony Skarbowej w Baranowiczach.

LIDZKA

— Gminny zjazd OZN w Werenowie. W lokalu gminnym w Werenowie odbył się w dniu 20 lutego br. zjazd OZN gminy werenowskiej. Zjazd w obecności przeszło 300 osób otworzył przewodniczący Oddziału p. Bolesław Butharowski. Z ramienia obwodu wzięli udział w zjeździe: p. kpt. Kuzian Kazimierz i p. Żyliński Franciszek. Przedstawiciele obwodu wyjaśnili zebranym zasady zawarte w deklaracji płk. Koca, oraz poruszyli zagadnienie samorządu gospodarczego, unarodowienia handlu i ruchu spółdzielczego.

Po wygłoszonych referatach wywiązała się dyskusja, w wyniku której powzięto następującą rezolucję:

„Zjazd Oddziału OZN w Werenowie postanowił zwrócić się do rady Obwodu w Lidzie, aby spowodowała:

1) zwiększenie kredytu na zakup drzewa budowlanego i rozprowadzenie tego kredytu przez gminne kasy spółdzielcze i kasy Stefczyka, jak również sprzedawanie drzewa budulcowego po cenach zniżonych i na kredyt przez administracje lasów państwowych,

2) udostępnienie kredytu i rozprowadzenie go przez gminne kasy spółdzielcze i Stefczyka na kasy rodzinne,

3) by nabywana ziemia była użytkowana przez rolników, którzy z tej ziemi żyją,

4) zorganizowanie opieki nad skomasowanymi gospodarstwami,

5) udostępnienie korzystania niezamożnej ludności z tanich lekarstw tworząc ośrodki zdrowia,

6) tworzenie szkół rzemieślniczych, które by dały możność kształcenia młodzieży,

7) zawieszenie skomasowanych podatków na lat dwa,

8) upełnorolnienie gospodarstw skomasowanych i karłowatych,

9) jak najostrzejsze tępienie wszelkich nadużyć,

10) respektowanie uczuć religijnych przez władze miejscowe,

11) zapewnienie pomocy instruktorskiej tym rolnikom, którzy nie należą do kółek rolniczych.

Na zakończenie zebrania została odłoszona nominacja na przewodniczących zespołów Oddziału OZN w Werenowie.

— Robotnicy wygrali strajk. Jak donosiliśmy, kilka dni temu wybuchł strajk w młynie Wileńskiego. Powodem strajku były niskie płace robotników. Strajk trwał tylko jeden dzień. Przedsiębiorca zgodził się podnieść płace o 20%. Strajk prowadziło Pol. Zjedn. Zw. Zaw. w Lidzie.

BARANOWICKA

— Prace LOPP obw. baranowickiego. 27 odbyło się w sali LOPP w Baranowiczach walne zebranie członków i przedstawicieli oddziałów z terenu powiatu.

Po odczytaniu sprawozdań z działalności za rok ub., prezes burmistrz inż. Wolnik, podkreślił charakterystyczne momenty z pracy propagandowej LOPP na odcinkach poszczególnych gmin w terenie i stwierdził, że nie wszędzie jest jednakowe zainteresowanie i intensywność prac.

Niektóre oddziały podwoiły w r. sprawozdawczym swój wysiłek, inne znowu zaniedbały się zupełnie i przestały płacić składki członkowskie.

W r. ub. wpłynęło z terenu na fundusz LOPP 5.714 zł, a budżet został zamknięty kwotą przeszło 25 tys. zł, resztę więc wpływów pokryło m. Baranowicze.

Projekt budżetu opracowany na r. 1938 przewidywał 21.900 zł, zwiększony jednakże został przez okręg wojewódzki do kwoty 42.830 zł, z której to kwoty wyznaczono 21 tys. zł na funadcję samolotu im. Żwirki i Wigury, którą zamierza w r. 1938 stworzyć i przekazać armii Ziemia Nowogródzka.

Budżet ten wraz z poprawkami został przyjęty przez walne zebranie jednogłośnie. Następnie przystąpiono do wyborów uzupełniających zarządu i wybrano p. wicestarostę Faźniewskiego i Cudaka.

— SĄD GRODZKI W BARANOWICZACH rozpatrywał sprawę Józefa Machaja, m-ca Baranowicz, zajmującego stanowisko kierownika przedsiębiorstw miejskich przy Zarządzie Miejskim w Baranowiczach o znieważenie. Na podstawie art. 127 i 60 k. k. Sąd wydał wyrok skazujący Machaja na 3 lata aresztu i zastosował jako środek zapobiegawczy bezwzględny areszt. W motywach o wymierzeniu najwyższego wymiaru kary Sąd podał, iż Józef Machaj wielokrotnie był karany przez Sąd za przestępstwa o publiczne znieważenie władz, państwa itp

— Rest-Dancing „Ustronie" w Baranowiczach. Z dn. 1 marca br. wspaniały przebojowy program rewiowo-kabaretowy. Zadziwi Sz. publiczność rewelacyjnymi występami znakomity węgierski balet **J. Czerepanowa**, **Helena Podhalańska** znakomita artystka scen warszawskich wystąpi w swoim bogatym, śpiewnym repertuarze, oraz **Nina Nori**, fenomenalna tancerka popisywać się będzie tańcami charakterystyczno-ekscentr. Atrakcją całego programu **12-letnia Tinisia.** Przygrywa kwintet muzyczny. Na bogaty ten program uprzejmie zapraszam szanownych gości. **Józef Kowalski.**

WOŁOŻYŃSKA

— ZAMKNIĘCIE SZKOŁY Z POWODU DURU PLAMISTEGO. Z powodu epidemii duru plamistego została zamknięta szkoła w Stajkach, gm. zabrzeskiej.

Niski poziom higieny na wsi w pow. wołożyńskim jest przyczyną szerzenia się chorób zakaźnych w szczególności wśród dziatwy szkolnej.

Są w powiecie takie szkoły, które co roku nawiedzane są przez same choroby. Przykładem są Stajki.

— 6 miesięcy więzienia za zniewagę nauczycielki. Wyrokiem Sądu Grodzkiego w Iwieńcu, m-c wsi Tołkany, gm. iwienieckiej Sokołowski Stanisław został skazany na 6 miesięcy więzienia za wygrażanie pięściami i zniewagę słowną nauczycielki Prudziłko Wiktorii.

— KOP — szkole. Staraniem mjr. Dembowskiego z KOP-u prywatna szkoła powszechna Zw. Osadników pow. wołożyńskiego w Rosalszczyźnie, gm. trabskiej, zostanie zaopatrzona w mapy i globus, których szkoła nie posiada.

Na motywy... kaziukowe

Kryminał w finale rewii „Wesoły Kaziuk". Jak kaziukowa baba oszukała swoją konkurentkę. Proszek zapewniający bezsenność

Nadchodzi tradycyjny „Kaziuk". Nadchodzi z deszczem, mokrym śniegiem i we sotymi przebłyskami wczesnowiosennego słońca.

W Wilnie zaznaczyło się ożywienie. Już wczoraj można było spotkać panie, chrupiące smacznie na ulicy słynne smorgońskie obwarzaneczki. Teatr rewiowy „Qui-pro-quo" postarał się o aktualną rewię p. t. „Wesoły Kaziuk" zaś statyści postarali się już o... aktualny kryminał dla reporterów.

Stało się to podczas wczorajszego przedstawienia. W finale zeszłej rewii, na tle dekoracji przedstawiającej panoramę zapełnionego straganami Placu Marszałka Piłsudskiego zespół ze specjalnie zaangażowanymi przygodnymi statystami, wyobrażającymi „kaziukowiczów" tańczy żywiołową poleckę.

W czasie tego, jednemu ze statystów skradziono z bocznej kieszeni 150 zł. Można sobie wyobrazić co się działo za kulisami w parę chwil po opadnięciu kurtyny. Okradziony statysta wrzeszczał w niebogłosy. Aktorzy i kierownicy teatru potracili głowy. Wszystkie wyjścia z za kulis zostały zamknięte. Telefon dyrekcji teatru zaalarmował 3 komisariat policji.

Podczas tego „bałaganu" reżyser rewii, Janusz Szyndler znalazł na schodach, prowadzących na scenę owe 150 zł., któ re porzucił przestraszony sprawca kradzieży.

Wszyscy odetchnęli z ulgą. Policja nie poprzestała jednak na tym i ustaliła, kto jest winowajcą. Okazał się nim statysta, który zadebiutował tego wieczoru podwójnie: jako statysta i jako złodziej.

Pechowego złodzieja, który przyznał się do winy, odstawiono do komisariatu, gdzie usiłował obrócić wszystko w żart. Nic mu to jednak nie pomogło. Żart żartem, a w perspektywie — kratki.

Przy okazji wypada opowiedzieć o innej „kaziukowej" historyjce. Dwie „kaziukowe" baby, przybyłe prawie jednocześnie na plac, upodobały sobie jedno miejsce. Żadna z nich nie chciała ustąpić. Wówczas jedna z nich, niejaka Antonina Wojowska, użyła podstępu.

Wzięła ukradkiem z wozu konkurentki zabawkę i wskazawszy ręką na szybko idącego mężczyznę, krzyknęła:

— Patrz, kuma, tamten skradł tobie zabawkę...

„Kuma" nie namyślając się pobiegła za nieznajomym, podniosła krzyk i lament. Nadbiegł policjant, który nieznajomego zatrzymał i odstawił do komisariatu, gdzie wkrótce wyjaśniło się, że zatrzymano niewinnego, znanego w Wilnie obywatela.

Tymczasem Wojowska zajęła miejsce, o które toczył się spór i podrzuciła z powrotem na wóz rzekomo skradzioną zabawkę. Policja spisała protokół. I to kaziukowe qui-pro-quo znajdzie swój epilog w sądzie.

Mimo dżdżystej i wyraźnie nieprzychylnej dla „kaziukowiczów" pogody, rojno i gwarno jest na placu Marszałka Piłsudskiego. Co chwila wyrastają nowe stragany. Przybywają fury ze smorgońskimi obwarzankami, baliami i innymi wyrobami. Na terenie kiermaszu zanotowano już szereg bójek, w których musiała interweniować policja.

Złodzieje wileńscy również nie pozostali obojętni na nadarzającą się „okazję". Uwijali się na terenie kiermaszu, usiłując cokolwiek skraść. Policja jednak miała się na baczności. W czasie lotnej obławy zatrzymano kilkunastu podejrzanych.

Na terenie kiermaszu zatrzymano pewnego podejrzanego osobnika, który sprzedawał naiwnym „kaziukowiczom" proszek na ...bezsenność. Opowiadał on, że po przyjęciu tego proszku człowiek wcale nie chce spać, nie odczuwa przejmującego zimna i może upilnować swoje dobro przed wileńskimi „żulikami".

Odbiorców „cudownego" proszku nie zabrakło, szczególnie, że kosztował tylko 10 gr.

W policji stwierdzono, że proszki zawierały... trochę kartoflanej mąki. Oszust utargował już ponad 5 zł. Został jednak zdemaskowany i osadzony za kratkami. (c)



Dosyć krwi... dosyć rzezi narodów...

W Genewie obradują przedstawiciele wszystkich państw. Padają hasła, nawołujące do pokoju. Mówi się o sprzymierzeniu wszystkich narodów, o współpracy na wszystkich odcinkach życia gospodarczego i kulturalnego. A tymczasem... Już pełne dwa lata toczy się wojna w Hiszpanii, gdzie brat podniósł broń przeciwko bratu... Już tysiące walecznych padły na żyznych polach Chin..

Świat łaknie krwi... Moloch wojny jest nienasycony... Państwa europejskie wysyłają swoich żołnierzy na teren teatrów wojny w Hiszpanii i Chinach..

W takiej chwili staje się specjalnie aktualna kwestia bezpieczeństwa, kwestia obrony przez okropnościami wojny.

Zrozumiała to Francja, przeznaczając swego czasu bajońską sumę na budowę wspaniałego miasta podziemnego, kolosa składającego się z labiryntu korytarzy, mieszczącego kapitalne urządzenia techniczne, szpitale, laboratoria, podziemne źródła wody do picia. Ten monument znany ogólnie p. n. Linia Maginota, bierze swą nazwę od jej inicjatora generała Maginota, jest chlubą nowoczesnej techniki. Na tym tle właśnie został zrealizowany fascynujący film szpiegowski p. t. „Linia Maginota", którego bohaterami są czołowi aktorzy ekranu francuskiego: Vera Korene i Victor Francen.

Film ten, zdumiewający wspaniałą techniką i wprawiający w szczery podziw realizmem zdjęć ukaże się już dziś w kinie „Pan".

Z górą 20 lat żył w... stratosferze

Tajemnica „zaginięcia" poborowego wyjaśniona

Policja śledcza w Wilnie stanęła w obliczu zagadki: Kim jest mieszkaniec miasta Wilna Jan Parszuto! Gdzie mieszkał! Co robił! Przy jakich okolicznościach zaginął

Sprawa przedstawia się jak następuje: W liście poborowych, ur. w 1916 r., sporządzonej przez referat wojskowy Zarządu Miejskiego, figurował m. in. niejaki Jan Parszuto, nie stawił się on jednak ani do rejestracji, ani do poboru.

Referat wojskowy zwrócił się do policji, by odnalazła poborowego i przekazała go do dyspozycji władz administracyjnych, celem ukarania.

Policja jednak daremnie szukała Parszuty. Nikt o nim nic nie wiedział, nic nie słyszał. Odnosiło się wrażenie ,że Parszuto mieszkał nie w Wilnie, lecz w... stratosferze.

Dochodzenie policyjne wyjaśniło jednak tajemnicę zaginięcia Parszuty, wywlekając na jaw dość niecodzienną historię.

W r. 1916, w czasie okupacji niemieckiej mieszkanka m. Wilna Anna Parszutówna miała dziecko, które ochrzciła imieniem Jan w kościele św. Jana. Trudno było pannie z nieślubnym dzieckiem dawać sobie radę, to też spotkawszy się z propozycją odsprzedania dziecka ze strony pewnej bezdzietnej wilnianki zgodziła się i niezwykła tranzakcja doszła do skutku

Parszutówna otrzymała kilkadziesiąt „Ober-Ost rubli", zaś p. K. tygdniowe dziecko.

Chcąc całkowicie adoptować dziecko, nowa matka ochrzciła je powtórnie w kościele św. Teresy. Tym razem nadano mu imię Leon K.

W ten sposób jedna i ta sama osoba „mieszkała" w Wilnie legalnie pod dwoma nazwiskami i z tego też powodu powstała zagadka z zaginięciem Jana Parszuty.

Obecnie sprawa wyjaśniła się. Była ona w pierwszym rzędzie niespodzianką dla Leona K., który dowiedział się o tajemnicy swego pochodzenia. Dotychczas bowiem sądził, że jest rodzonym synem państwa K.

Naturalnie, że władze administracyjne zrezygnują z pociągnięcia do odpowiedzialności Jana Parszuto, za... ukrywanie się przed poborem. (c).

KRONIKA

WILEŃSKA

Przepowiednia pogody wg PIM'a na 3.III.38:

Po pogodnej nocy w ciągu dnia pogoda o zachmurzeniu zmiennym, ku wieczorowi malejącym, z przelotnymi opadami, zwłaszcza na północy kraju.

Lekki spadek temperatury.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); S-ów Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); Miejska (Wileńska 23); Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15); Wysockiego (Wielka 8).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA

— Komisja budowy Domu Turystycznego. W związku z projektem budowy w Wilnie Domu Turystycznego na dziś zwołane zostało posiedzenie specjalnie wyłonionej w tym celu komisji miejskiej. Na posiedzeniu tym ma być m. in. dokonany wybór miejsca na budowę Domu.

— Magistrat opracowuje statut organizacyjny. Magistrat m. Wilna dla usprawnienia gospodarki miejskiej zamierza przeprowadzić ścisłe rozgraniczenie działalności i kompetencyj między poszczególnymi wydziałami, biurami i przedsiębiorstwami miejskimi. W związku z tym w najbliższym czasie w sprawie tej ma być zwołane posiedzenie komisji dla opracowania projektu statutu organizacyjnego.

— Wileński Komitet do Walki z nowotworami zwrócił się do Zarządu Miasta z prośbą o wyznaczenie miejsca pod budowę zakładu dla rakowatych. Magistrat doceniając znaczenie tego rodzaju instytucji leczniczej dla miasta postanowił ustosunkować się do prośby Komitetu przychylnie i powierzyć Wydz. Gospodarczemu w porozumieniu z Biurem Urbanistycznym wyszukanie odpowiedniego pod budowę Zakładu placu.

— Magistrat nabywa posesję na Górze Bouffałowej. Magistrat zamierza urządzić na Górze Bouffałowej spacerowy park miejski. Roboty w razie uzyskania potrzebnych kredytów mają być rozpoczęte jeszcze w roku bież. W związku z tym na ostatnim posiedzeniu zarządu miasta zapadła uchwała o nabyciu na Górze Boufałowej posesji Sołohuba, która włączona zostanie do terenu przyszłego parku.

— 100 podań o budowę nowych domów. W związku z nadchodzącym sezonem budowlanym do miejskiego biura urbanistycznego napływają podania o zezwolenia na rozpoczęcie budowy domów. Dotąd wpłynęło już przeszło 100 podań.

— Dążąc do stworzenia w dzielnicy Zwierzynieckiej wielkiego parku miejskiego po obu stronach Wilii Zarząd Miejski postanowił wszcząć pertraktację z p. Heleną Dorochową w sprawie nabycia od niej wzgórz pn. Karolinki o obszarze około 44 ha.

GOSPODARCZA.

— Ściąganie zaległości podatkowych. Ostatnio urzędy skarbowe wzmogły akcję ściągania należności na rzecz ubezpieczalni społecznej, gmin wyznaniowych i samorządu. Ma to związek z ostatnim okólnikiem ministra skarbu w tej sprawie. Zgodnie z przepisami, urząd skarbowy nie ma prawa ani wstrzymać ani rozłożyć należności na raty bez zgody wierzyciela.

— Mięso wołowe ma podrożeć! Właściciele sklepów mięsnych zabiegają o podniesienie cen mięsa wołowego o 10 groszy na kilogramie. W sprawie tej wkrótce ma odbyć się konferencja w Starostwie Grodzkim.

WOJSKOWA

— Wcielanie poborowych. Zakończony został przydział do formacji poborowych rocznika 1916 i starszych. W turnusie wiosennym powołani zostali do służby poborowi, przydzieleni do formacji technicznych.

ZE ZW. I STOWARZYSZEŃ

— Zarząd Koła Wileńskiego Z. O. R. przypomina swym członkom, iż w dniu 4 marca 1938 r. o godz. 18 odbędą się wykłady w grupach pułkowych zgodnie z dokonanymi przydziałami.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

— Dziś, w czwartek dn. 3 marca o godz. 6.15 wiecz. ukaże się po cenach zwyczajnych świetna komedia w 5 aktach (12 obrazach) W. Szekspira **„Wiele hałasu o nic"** w wykonaniu całego zespołu teatru, z p. Jadwigą Zaklicką w roli głównej.

— O godz. 9 wiecz. odbędzie się drugi i ostatni recital fortepianowy **Mieczysława Münza.** W programie: Beethoven, Ravel, Chopin, Rodrigo, Liszt, Medtner, Rachmaninow. Ceny miejsc specjalne. Pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru na Pohulance od g. 5 popoł.

— Premiera! W przygotowaniu nowa premiera teatru, doskonała komedia współczesna E. Bourdet'a p. t. „Ostatnia nowość".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— Dziś wystwiona z przepychem op. E. Kalmana **„Diabelski jeździec".**

— 4 marca rb. w „Lutni". W piątek teatr czynny będzie dwa razy, a mianowicie o godz. 4 po poł. grana będzie powszechnie ceniona dla przepięknych melodyj operetka E Kalmana **„Księżniczka Czardasza"**, wieczorem zaś widowisko operetkowe Frimla **„Rose Marie".**

— Jubileusz Mieczysława Dowmunta. — Premiera opery komicznej Verney'a **„Trzej Muszkieterowie"** jest wyznaczona na dzień 12 marca rb. na obchód jubileuszowy 35-lecia pracy scenicznej Mieczysława Dowmunta.

— Teatr dla dzieci w „Lutni". „Kapryśna Królewna i zaczarowany Królewicz" ukaże się raz jeszcze w „Lutni" w niedzielę o g. 12 w południe.

— Koncert. 4 marca br., o godz. 20, w sali Śniadeckich U. S. B., odbędzie się koncert z udziałem solistki Opery Warszawskiej Eugenii Czerniawskiej-Orso oraz Chóru Białoruskiego pod batutą Grzegorza Szyrmy. W programie: arie, romanse i pieśni ludowe — Verdi, Händel, Moniuszko, Gałkowski, Koszyc i inni.

RADIO

CZWARTEK, 3 marca 1938 roku.

6,15 — Pieśń por.; 6,20 — Gimnastyka; 6,40 — Muzyka z płyt; 7,00 — Dziennik por.; 7 15 — Muzyka; 8,00 — Audycja dla szkół; 8,10 — 11,15 — Przerwa.

11,15 — „Wileńszczyzna w tańcu i pieśni" — poranek muz.; 1140 — Rapsodie orkiestrowe; 11,57 — Sygnał czasu; 12,03 — Audycje południowe; 13,00 — Wiadomości z miasta i prowincji: 13,05 — Audycja dla kobiet: „Jak krzywdzimy niemowlęta", pogadanka Haliny Dobrowolskiej; 13,15 — koncert życzeń: 14,25 — — „Podróż do miasteczka" — bajka J. I. Kraszewskiego: 14,35 — Muzyka popularna; 14,45 — 15,30 — Przerwa

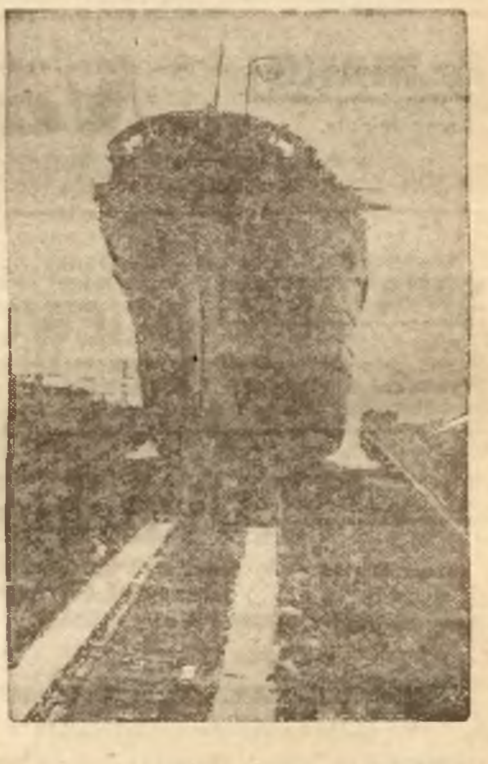
15,30 — Wiad. gospod.; 15,45 — Frontem do zachodu w opr. Zofii Ławęskiej; 16,15 — Utwory charakterystyczne i intermezza; 16.50 Pogadanka; 17,00 — Wylęgarnia ryb na Pomorzu; 17,15 — „Claude Debussy": 17,50 — Poradnik i wiad. sport.; 18,10 — Pogadanka radiotechniczna Mieczysława Galskiego; 18.20 Piosenki w wykonaniu zespołu rewellersów; 18 40 — Skrzynka rolnicza, prowadzi Aleksander Przegaliński; 18,50 — Program na piątek; 18,55 — Wil. wiad. sport.; 19,00 — „Powrót Odysseusza" — słuchowisko wg. Homera: 19,35 — „Miniatury kameralne" — wykona trio salonowe; 19,55 — Pogadanka: 20,05 „Raz to mało" — wspomnienia muzyczne; 20,45 — W przerwie: Dziennik wiecz.. i pogadanka; 21.45 — „Epopea powstania styczniowego" — szkic literacki: 22,00 — Muzyka francuska; 22,50 — Ostatnie wiadomości; 23,00 — Myzyka: 23,30 — Zakończenie.

Bezpłatne bilety do teatru na Pohulance dla młodzieży pozaszkolnej

Na ostatnim posiedzeniu Prezydium zarządu Miejskiego wysunięty został wniosek o udzielenie przez Teatr Miejski na Pohulance pewnej ilości bezpłatnych biletów wstępu dla niezamożnej młodzieży pozaszkolnej na przedstawienia popremierowe. Wnioskodawcy projekt swój uzasadniają z jednej strony względami oświatowymi, z drugiej zaś strony tym, że w teatrze na Pohulance zazwyczaj pozostaje bardzo wiele wolnych miejsc, zwłaszcza na balkonach, wypełnienie więc tych miejsc przez wdzięczną publiczność, jaką jest młodzież, miałoby również dodatnie znaczenie i dla aktorów.

W sprawie tej Magistrat ma porozumieć się z Dyrekcją teatru.

Nowy transatlantyk francuski



We francuskiej stoczni Saint-Nazaire został spuszczony na wodę nowy wielki transatlantyk pasażerski „Pasteur", przeznaczony do obsługi linii żeglugowej z Południową Ameryką.

„Pasteur" wypełni lukę, powstałą w tonażu marynarki francuskiej przez pożar „Atlantyku".

Na zdjęciu moment spuszczania „Pasteur'a" na wodę.

KRONIKA POLESKA

— Zniżka ceny prądu dla zakładów przemysł. Zarz. M. w Brześciu n. B. ustalił następującą taryfę dla energii do celów przemysłowych używanej przez młyny, olejarnie, fabryki lemieszy i waty.

1) w godzinach dziennych i nocnych cena za 1 kwh ustalona została na groszy 17 przy zużyciu energii do 1.000 kwh miesięcznie za każdy następny kilowat ponad 1.000 zużytych w godzinach dziennych i nocnych po 12 gr,

2) w godzinach wieczornych bez względu na ilość zużytej energii po zł 0,35.

Jednocześnie ustalona została tabela godzin wieczornych na poszczególne miesiące.

Przy ustaleniu powyższej ceny wzięto pod uwagę:

1) konkurencję, jaką stwarzają inne środki pędne w tych przemysłach,

2) możność korzystania z nowej taryfy również przez zakłady o mniejszym zasięgu,

3) ograniczenie obciążenia szczytowego w godzinach wieczornych.

— Spółdzielczość znajduje coraz żywsze zrozumienie i uznanie poleskiej wsi. W połowie lutego 1938 r. zawiązała się spółdzielnia „Nasz Sklep" w Bostyniu, pow. łuninieckiego.

— Wyścig ofiarności. Na jednym z zebrań sołtysów, gm. motykalskiej, sołtysi zainicjowali w imieniu swych gromad szlachetny wyścig ofiarności na pomoc zimową dla bezrobotnych. Gromada Jackowicze zadeklarowała 120 kg zboża i wezwała gromadę Pochobiałycze do podobnej ofiary. Gromada Ostromeczewo zadeklarowała 180 kg zboża i wezwała gromadę Bojary. Wieś Szycze ofiarowała 100 kg zboża i wezwała wieś Syczyki. Wieś złożyła 50 kg zboża i wezwała gromadę Klinimi. Motykały Małe zadeklarowały 50 kg zboża i wezwały kol. Motykały. Sucharewicze Małe ofiarowały 60 kg zboża i wezwały Sucharewicze Wielkie. Kol. Siechniewszczyzna ofiarowała 180 kg zboża i wezwała kol. Leśniany.

— W Poleskiej Izbie Rolniczej odbyło się posiedzenie Komisji Ekonomicznej na którym omówiono sprawę:

1) przetwórni mięsnej w Brześciu n. Bugiem, przy czym Komisja wypowiedziała się, iż w wypadku niemożliwości szybkiego uruchomienia przetwórni przy współpracy z Zarządem Miejskim należy poczynić odpowiednie kroki zmierzające do utworzenia przetwórni **samodzielnej niezależnej od samorządu,**

2 sprawę rozwoju przetwórstwa ziemniaczanego na Polesiu, przy czym w odniesieniu do gorzelnictwa Komisja zastrzegając się przed ewent. ujemnym wpływem na rozmiary kontyngentu dla gorzelni istniejących, wypowiedziała się za celowością utworzenia spółdzielczych i ewent. prywatnych nowych gorzelni rolniczych na Polesiu.

Przedłożony plan prac Wydziału Ekonomicznego na rok 1938/39 komisja zatwierdziła, podkreślając równocześnie, że przede wszystkim w roku tym winny być w miarę możliwości realizowane następujące sprawy najpilniejsze:

1) uregulowanie spraw spółdzielczości na Polesiu na płaszczyźnie ramowych uchwał z poprzedniego zebrania Komisji,

2) przepracowanie rynku kredytowego na Polesiu,

3) sfinalizowanie sprawy przetwórstwa mięsnego,

4) przepracowanie kalkulacji i ułatwienie utworzenia gorzelni na Polesiu,

5) przepracowanie kalkulacji i ułatwienie utworzenia fabryki konserw rybnych w Pińsku.

Jak wygląda ruch pocztowy na terenie Wilna?

Na terenie Wilna w ciągu ub. miesiąca urzędy pocztowe zanotowały m. in. następujące dane.

Z Wilna wysłano przesyłek listowych zwykłych — 1.181.269; przesyłek listowych poleconych — 43127; listów wartościowych — 1475; paczek bez podanej wartości — 14263; paczek z podaną wartością — 4528; wypłacono przekazów pocztowych i telegraficznych — 18725; na sumę 2.750.430 zł; wpłat PKO dokonano 28.258 na sumę 4.250.642 zł czasopism (dzienników) 244.807; telegramów 6434; rozmów telefonicznych międzymiastowych i międzynarodowych przeprowadzono — 11873.

W tym samym czasie nadeszło do Wilna: przesyłek listowych zwykłych — 1.531.568; przesyłek poleconych—51.243; listów wartościowych — 3791; paczek bez podanej wartości — 17910; paczek z podaną wartością — 1268 ;wypłacono przekazów pocztowych i telegraficznych — 46.562; na sumę 3.266.200 zł; wypłat PKO dokonano 15852 na sumę 865150 zł: dzienników nadeszło 4328; rozmów telefonicznych międzymiastowych i międzynarodowych przeprowadzono 15857; rozmów telefonicznych miejscowych — 1.586.685.

Ogólny przychód z powyższego obrotu wynosił 262.965 zł. Należy przy sposobności zaznaczyć, że obrót pocztowy z miesiąca na miesiąc wzrasta.

Trzeba mieć szczęście

W odniesieniu do mieszkańca Benicy (miasteczko koło Smorgoń) J. Paca życie sparafrazowało znane powiedzonko „szczęście w nieszczęściu" w ten sposób, że szczęście pociągnęło dlań nieszczęście. A stało się tak jedynie dla tego, że Pac zapomniał o... przepisach dewizowych.

Pac jest biednym, jak twierdzili na przewodzie świadkowie obrony, małomiasteczkowym Żydem. Z czego utrzymuje się? — Nie wiadomo. Nie ma stałych zarobków. Kupi cielaka i sprzeda. Kupi masło i zarobi przy odsprzedaży kilka groszy. Słowem klepie biedę. Tak męczy się Pac przez okrągły rok. Ma jednak również krótki okres beztroski — święta wielkanocne. Co roku jego krewni, zamieszkali w Ameryce, przysyłają kilkanaście dolarów. Pac kupuje za te pieniądze macę, wino i inne wielkanocne smakołyki. Nie potrzebuje martwić się o chleb i żyje sobie spokojnie przez kilka dni.

Ubiegła wielkanoc nie przyniosła mu jednak beztroskiego szczęścia. Pac otrzymawszy dolary nie uważał za potrzebne wymienić je na złote w banku dewizowym, lecz czynił zakupy świąteczne w cudzoziemskiej walucie O tym dowiedzieli się kontrolerzy skarbowi. W mieszkaniu Paca przeprowadzono rewizję. Zakwestionowano 5 dolarów i onegda, Pac stanął przed Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej w Mołodecznie.

Sąd skazał Paca za niedostosowanie się do przepisów dewizowych na 1 miesiąc aresztu oraz 50 zł grzywny. (c)

Mali zeppelinianie



Niedaleko Frankfurtu n. Menem, w Niemczech, znajduje się pewna miejscowość, która ma otrzymać nazwą „Zeppelin". Dzieci przyszłego Zeppelina, czyli: zeppelinianie, nie mało są dumne z imienia swego rodzinnego miasta, hr. Zeppelin był bowiem, jak wiadomo, wielkim i znanym dzisiaj powszechnie pionierem lotnictwa. W szkole z zainteresowaniem słuchają mali zeppelinianie wykładów o znaczeniu osiągnięć Zeppelina.

Bank Gospodarstwa Krajowego

zawiadamia, że w myśl § 16 statutu przeprowadzono w dniu 25 lutego 1938 roku

LOSOWANIE

8%-wych Obligacyj Komunalnych.

7%-wych Obligacyj Komunalnych Emisji II i III

7½%-wych Obligacyj Bankowych Emisji I wraz ze skonwertowanymi na 5½% na zasadzie ustawy z dnia 20 grudnia 1930 r. (Dz. U. R. P. Nr 115, poz. 950) **odcinkami powyższych emisyj,**

następnie

7%-wych Obligacyj Komunalnych Emisji II-S,

5½%-wych Abligacyj Komunalnych Emisji III-N

oraz

4½%-wych i 4%-wych Obligacyj Komunalnych i 4%-wych Obligacyj Kolejowych b Banku Krajowego, przejętych i skonwertowanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

Wypłata należności za wylosowane odcinków zawiera „Monitor Polski" Nr 49 z dn. 2 marca 1938 r. Tabele losowań mogą zainteresowani przejrzeć względnie podjąć w Centrali lub Oddziałach Banku.

Wypłata należności za wylosowane odcinki odbywać się będzie począwszy od dnia 1 kwietnia 1938 r. w Centrali Banku w Warszawie i Oddziałach prowincjonalnych Banku.

Oprocentowanie wylosowanych odcinków ustaje z dniem 1 kwietnia 1938 r.

Emisjami b. Banku Krajowego administruje Oddział Banku we Lwowie, dokąd należy się zwracać bezpośrednio w sprawach dotyczących obligacyj tych emisyj.

Sygnatura: I Km. 21/37 r.

Obwieszczenie

O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Słonimie rewiru I Jan Pyszkowski, mający kancelarię w Słonimie, ul. Kościuszki Nr 8, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 14 kwietnia 1938 r. o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Słonimie sala Nr 3 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Przemysława Augusta Michałowskiego nieruchomości ziemskiej pod nazwą „dobra ziemskie rodowe Michalin" z uroczyskami „Studzieniec" i „Wielki Ług", gminy Mężewicze, pow. słonimskiego, mającej urządzoną księgę wieczystą Nr hip. 40/słon., dawny Nr 1176, znajdującą się w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Okręgowym w Grodnie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 96.456,39, cena zaś wywołania wynosi zł 72.342.30.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 9.645,65.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu nakazujące zawieszenie egzekucji .

W ciągu ostatnich dwuch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Słonimie, ul. Zamkowa Nr 18 sala 3.

Dnia 28 lutego 1938 r.

Komornik **J. Pyszkowski.**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. I, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Górniańska 8, tel. 166; Baranowicze, Ułańska 11; Brześć n/B., Pierackiego 19, tel. 224; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60g r. za tekstem 30 gr. drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Józef Onusaitis